Petrikauer str. 68
Berliner Tageblatt

Nr. 105. Czwartek, 13 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łęczycy i Będzinie.**

Polska syberyjska.

Oprócz swego poszarpanego kraju posiada Polak inną jeszcze, daleką Ojczyznę. Jest to ziemia, która przyjmuje mniej potu, niż łez, bo na zlodowaciałej jej powłoce trudniej jest pracować i żyć, niż cierpieć i umierać. Ziemię te zdobywał sobie Polak nie mieczem i nie krzyżem, ale nagrobkami, którymi usiana jest ona cała.

Co było najszlachetniejszego, co najgłębiej i najgoręcej czuło w każdem pokoleniu, jeśli nie rozbijało sobie czoła o kraty cytadel, i Szliselburgów, pędzone było w te śnieżne stepy, by wicher północy ostudził ich zbyt gorące głowy, by hańba poniżeń i upokorzeń przeżarła serca zbyt dumne i w swe prawa ludzkie zbyt zaufane.

Dokoła tych wszystkich Narymów, Czyt, Tobolsków wznoszą się całe lasy krzyżów nagrobnych, pod którymi śpią synowie dalekiego kraju, co buntowniczym hetmanili rotom i łaski stryczka nie dostąpili, lecz na powolne konanie z tęsknoty i pohańbienia skazani zostali.

Nie obcym czuł się Polak, gdy z carskiego wyroku dostawał się na te stepy. Z zapuszczonych cmentarzysk, z krzyżów samotnych, rozrzuconych po siołach i przysiółkach mógł się tu uczyć historyi własnego kraju, której poznawanie na własnej ziemi było występkiem.

Sto lat niewoli wzbogaciło nas o jedną jeszcze ojczyznę, którą Polak otrzymywał w smutnem dziedzictwie, jak wszystko, co mu los zgotował.

Los ten, który nie szczędził nam ani jednej hańby i ani jednej katuszy pomyślał i o tem, by nawet chwile wyjścia z domu niewoli moskiewskiej zatruć nam piołunem wstydu i troski, bo oto ustępujaca mroźna fala zabrała ze sobą na pożegnanie cały milion braci naszych. Widzimy ich dziś zdala, jak się na tem wielkiem morzu rosyjskiem szamocą z nędzą i zgnilizną, jak ich tam karmią jałmużną, to znów ściskają w łapach i tumanią i zatruwają podłemi i nieszczeremi obiecankami, a w zanadrzu chowają już urzędową bumagę w układną formę propozycyi odzianą. „Może chcielibyście zaludnić stepy syberyjskie?“ Proponuje się tym tysiącom nieszczęśliwców.

I niejeden z tych zbiedzonych, osłupiałych zgodzi się może na dożywotnie, dobrowolne zesłanie i pojedzie.

„Ho, wszystko mi jedno“, — stęknie— „taka mi ta ziemia, jak tamta, którą gryźć kiedyś będą“. I pojedzie. A innych popędzi głód ziemi, to nieuśpione pragnienie własnego zagona, choćby pod skorupą lodu, choćby z carskiego nadziału. I pojadą. Pozostałych wreszcie popędzi nakaz, który zjawi się wślad za propozycyą...

Ale nie w złotym pasie, nie w świtce spracowanego parobka, którego Pan na spoczynek wieczny do siebie powołuje, ale w ciężkich 10-funtowych kajdanach chowano tam bohaterów Polski i innych Polaków nie przyjmie tam, ta przez nas zdobyta ziemia.

Dla słabych, dla uległych, dla tych, co przez tchórzostwo kraj swój w ważnej dziejowej godzinie opuścili — niema miejsca wśród tamtych grobów.

Ale jeśli te rzesze tułacze nie zasłużyły sobie na to, by w cieniu wieńców męczeńskich wejść do tej gehenny polskiej, to również nie zawiniły one tak ciężko, by je gwałtem na to dno niedoli spychać.

Jakiś obłęd, jakaś hysterya niewytłomaczonego strachu ogarnęła ich, gdy brali w ręce kij tułaczy. Widywano ich w wagonach kolejowych i na ulicach Warszawy. Wóz, wypakowany wszelaką chudobą, dziecisków kilkoro, zaszlochana baba i chłop z czerwonemi szeroko rozwartemi oczami. Niejeden z nich zatrzymał konie na placu św. Aleksandra, zlazł z wozu, zbiegła się gromadka ciekawych, a on zdjął czapkę i jakby kończąc jakieś długie męczące rozumowanie wyjęczał jedno tylko zdanie: „gdyby choć wiedzieć, gdzie się człek oprze“.

Nie można mu było wtedy głośno krzyknąć w odpowiedzi: na zgubę twą jedziesz, chłopku, na zagubę twych dziecisków, o Ural się może oprzesz, o Bajkał. Nie wolno było wtedy tak mówić, ale wolno go było namawiać, by uciekał wciąż dalej i dalej, za „naszem“ wojskiem, by palił, czego nie mógł zabrać, by rujnował siebie i kraj cały.

To było wolno i skwapliwie korzystali z tego prawa zwolennicy tej nowej branki, niesławne obejmując nad nią dowództwo.

Dziś, kiedy aż nadto przekonywujące posiadamy wieści o tych nieszczęśliwcach, gdy wiemy, że głód jest ich udziałem, zgnilizna lub wynarodowienie najbliższą przyszłością, a Sybir ostateczną przystanią, nie współczuciem niemocy odpowiadać powinniśmy na te niedole, ale stanowczem potępieniem tych, których działalność doprowadziła nas do tego bezdna bólu.

Cyniczni reżyserowie „tego tragicznego epizodu“ zdają się przytem nie brać na siebie odpowiedzialności za konsekwencyę swych słów i czynów. Objeżdżają przedpokoje ministeryów europejskich, bankietują, prowadzą akcye dyplomatyczne, a ciężar opieki nad wygnańcami złożyli na rozmaite komitety, które w bezsilności swej dochodzą już do tego, że w walce z coraz groźniejszą nędzą wśród wychodźców polskich cieszą się, gdy kogoś z nich zdołają osadzić choćby na łaskawym chlebie u jakiejś szlachetnej popadyi, a już nie posiadają się z radości, gdy mogą donieść, że jakiemuś Bartkowi lub Rochowi władze rosyjskie pozwoliły na otwarcie polskiego sklepiku z rosyjskimi śledziami, a interes tak prosperuje, że Bartek wcale już nie ma ochoty powracać do swej Wólki.

Ciesz się narodzie!

Aż wreszcie przyjść musiała najokropniejsza chwila, gdy spróbowano masowo załatwić sprawę wychodźców. Zjawił się projekt Polski Syberyjskiej.

By wyjść z piekła, w które pociągnęli za sobą wystraszonych, osłupiałych nędzarzy, wielcy działacze, będą musieli chwycić się rządowego projektu, byle ukorzyć uszy przed jękami swych braci.

Ale, że skalani tak ciężkim grzechem mają oni jeszcze odwagę podejmowania jakichś akcyi dyplomatycznych, to na tę ohydę nie protestami odpowiadać by trzeba, ale twardym nakazem: milczeć...

Jest obok każdego cmentarza odosobniony zwykle kąt, gdzie chowają samobójców i zbrodniarzy. Jest na Sybirze zakątek, gdzie się zbierają męty i wyrzutki Rosyi.

Jeśliby dojść miało do tego, żeby się z wygnańców naszych miała stworzyć nowa Polska syberyjska, Dmowskimi zaludnićby wtedy trzeba było Sachalin.

Wojna.

12 kwietnia.

We Francyi ponownie zapanował niepokój z powodu ostatnich postępów niemieckich na zachodzie od Verdun. W paryskich sferach militarnych coraz bardziej liczą się z możliwością upadku twierdzy Verdun i to w niedługim przeciągu czasu. Z dotychczasowych operacyj okazało się bowiem, iż pomimo ściągnięcia wielkich rezerw i ogromnej ilości artyleryi, Francuzi absolutnie nie są w stanie oprzeć się armii niemieckiej, która zwolna, ale systematycznie, według zgóry opracowanego planu zbliża się do celu, jakim w danym razie jest zdobycie Verdun. Francuskie komunikaty urzędowe starają się zmniejszyć, a nawet zupełnie odebrać wszelkie znaczenie postępom niemieckim. Głoszą one, że armia francuska cofnęła się li tylko w celu wyrównania linii bojowej, oraz, że na nowych stanowiskach będzie w stanie silniej oprzeć się przed atakami niemieckimi, które z pewnością zostaną odparte. Komunikaty te mają za zadanie uspokoić naród francuski i przedstawić położenie armii francuskiej w jak najkorzystniejszem świetle. Naród francuski przekonał się już niejednokrotnie o prawdziwości komunikatów francuskich i już nieraz z tego powodu ukazywały się w prasie francuskiej ostre artykuły socyalistów francuskich, domagających się prawdy. Ostatnie sukcesy niemieckie zdaje się jeszcze bardziej usposobią naród francuski przeciwko rządowi i sferom wojskowym, a zdobycie Verdun może nawet przyczynić się do rozruchów, które wpłyną na zawarcie pokoju.

Wczoraj, po obydwóch stronach Mozy działalność waleczna w dalszym ciągu była bardzo ożywiona. Rozumie się, Francuzi usiłowali odbić koniecznie utracone stanowiska i w tym celu wykonali gwałtowne kontrataki na południe potoku Forges, pomiędzy miejscowościami Haucourt a Bethincourt. Wszystkie ataki, pomimo ogromnych wysiłków ze strony Francuzów, zostały odparte. Francuzi ponieśli ciężkie straty, a liczba zabranych jeńców wzrosła do 36 oficerów i 1231 żołnierzy. Jednocześnie cieszyły się powodzeniem ataki niemieckie w lesie Raben, gdzie zdobyli Niemcy dalsze francuskie domki strażnicze, biorąc do niewoli 222 Francuzów.

Na prawym brzegu Mozy Francuzi daremnie usiłowali odzyskać utracony teren na południowym-zachodzie wzgórza „pieprzowego“, położonego na południowym-za-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 12 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Pod Garbunówką (na północnym-zachodzie od Dźwińska) odparto nocne ataki licznych kampanij rosyjskich.

Zachodni teren walk:

Mały oddział niemiecki podczas przedsięwzięcia nocnego przeciwko stanowisku angielskiemu pod La Boiselle (na północnym - wschodzie od Albert) nie poniósłszy strat powrócił z 29 jeńcami i jednym karabinem maszynowym.

Na zachodzie od Mozy Francuzi atakowali daremnie linie nasze, na północnym - zachodzie od Avocourt, pozatem ograniczyli się na ożywionej działalności ogniowej ich artyleryi.

Trzy kontrataki na tyłach wgórza „Pieprzowego“ na wschodnim brzegu, przygotowane gwałtownym ogniem przyniosły nieprzyjacielowi tylko duże straty, zaś korzyści żadnej. Oddziałom szturmującym dwukrotnie nie powiodło się pokonać okręgu naszego ognia zagradzającego, trzecie natarcie załamało się zupełnie w ogniu karabinów maszynowych niedaleko od naszych przeszkód.

W lesie Caillette, pomimo zaciętej obrony, postępując krok za krokiem zyskaliśmy nieco na terenie.

W walce powietrznej zestrzelony został pod Arnes (na Woevre) francuski latawiec gończy. Kierujący zabity.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 12-go kwietnia:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Nic ważnego nie zaszło.

Włoski teren walk:

Ożywione walki artyleryi na poszczególnych odcinkach frontu trwają w dalszym ciągu.

Pod Rivą ponownie przepędzony został nieprzyjaciel ze stanowiska, które zajął na południu od Yperone, oraz niektóre wysunięte rowy, zamieniwszy je w mur obronny. Tak więc atak włoski odparty został zupełnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

chodzie od fortu Douaumont. Ataki ich zakończyły się pozostawieniem w rękach niemieckich nowej partyi jeńców i 3 karabinów maszynowych.

Na terenie włoskim wzmógł się znacznie ogień artyleryi włoskiej na poszczególnych odcinkach frontu. Zwłaszcza w silnym ogniu artyleryi włoskiej znajdowały się następujące miejscowości: na froncie Isonzo-Duino i południowa część Goryeyi, na froncie karyntyjskim St. Katherin i Uggowitz, a w Tyrolu Levico i Rovereto. W okolicy Rivy toczą się w dalszym ciągu dość zacięte walki.

Z Albanii i z pod Salonik nie nadeszły wiadomości o jakiejkolwiek bądź akcyi wojennej. Głównodowodzący wojskami koalicyi w Salonikach, generał Sarrail, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Francyi. Miejsce jego zajął generał Simon. Odwołanie generała Sarrail nastąpiło prawdopodobnie wskutek poważnej sytuacyi pod Verdun. Generał Sarrail przed objęciem dowództwa w Salonikach dowodził armią, broniącą twierdzy Verdun, i przyznać trzeba, iż kierował obroną bardzo dobrze. Czy jednak obecnie uda się mu naprawić błędy wyrządzone przez jego następców, należy w to wątpić.

Na pozostałych terenach walk w ciągu ubiegłej doby sytuacya nie uległa żadnej zmianie.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 11 kwietnia.

Główna kwatera donosi:

Na froncie Iraku Anglicy ponieśli nową krwawą porażkę pod Felahią, przyczem pozostawili na polu bitwy przeszło 3,000 zabitych, a w rękach naszych 1 oficera i pewną liczbę żołnierzy jako jeńców.

Dnia 9 kwietnia po półtoragodzinnem gwałtownem przygotowaniu przez artyleryę zaatakował nieprzyjaciel wszystkiemi swojemi siłami z prawego brzegu Tygrysu stanowiska nasze pod Felahią. Bitwa szalała w ciągu sześciu godzin. Początkowo, wśród niesłychanych ofiar powiodło się nieprzyjacielowi wtargnąć do części naszych rowów ochronnych, lecz nasze dzielne wojska zakłuły bagnetami nieprzyjaciół, którzy wtargnęli do rowów, oraz tych, którzy śpieszyli im z pomocą, poczem pozostałych przy życiu odrzuciły do ich dawniejszych rowów. Wieczorem po bitwie naliczyliśmy w naszych rowach i przed nimi 3000 trupów nieprzyjacielskich. Jeńcy twierdzą, że z pośród wszystkich oddziałów angielskich największe straty poniosła 13-ta dywizya angielska, składająca się bez wyjątku z żołnierzy angielskich. Walczyła ona pod Dardanelami, a niedawno wysłaną została na front Iraku. Żołnierze nasi walczyli z niezrównaną odwagą w ciągu bitew dnia 5, 6 i 9 kwietnia i dołączyli nową piękną stronicę w historyi naszego wojska.

Na pozostałych frontach nic się nie wydarzyło.

Komunikat rosyjski.

Wielki sztab generalny donosi 10-go

Wielki sztab generalny donosi 11-go kwietnia:

Front zachodni: Wzdłuż Dźwiny trwa ogień armatni i karabinowy.

W wielu niżej położonych odcinkach usiłowali Niemcy polepszyć swe stanowiska i odprowadzić z nich wodę, lecz ogień nasz zmusił ich do zaprzestania tych robót.

Latawce niemieckie rzuciły bomby około dworca kolejowego Römersshof i pod Dźwińskiem.

Na północnym - wschodzie od jeziora Wiszniew artylerya nieprzyjacielska rozwijała energiczną działalność.

Nad kanałem Ogińskiego lotnicy nieprzyjacielscy rzucali na nasze linie bomby.

Około wsi Komora (25 klm. na południowym - zachodzie od Pińska) zbliżyły się oddziały niemieckie ku stanowiskom naszym w łodziach, zostały jednak ogniem naszym zmuszone do zawrócenia.

Nad dolną Strypą zajęliśmy nieprzyjacielski rów ochronny i wzięliśmy jeńców.

Front kaukaski: Posuwając się w kierunku na Baiburt (75 klm. na południowym - wschodzie od Trapezundu) wojska nasze odrzuciły Turków z niektórych grup gór i postępują zwycięsko naprzód.

Usiłowania nieprzyjaciela wykonania kontrataku pozostały absolutnie bezowocnemi; poniósł on w ogniu naszym ciężkie straty. Wojska nasze zmuszone są do prowadzenia ataku w głębokim śniegu.

Posuwając się na Diarbekr odrzuciliśmy siły nieprzyjacielskie w dolinie Gornukow. (?)

Pod Bitlisem odparliśmy liczne ataki tureckie.

Na południu od jeziora Urmia miały miejsce starcia z silniejszemi bandami kurdyjskiemi wspartemi przez regularną piechotę turecką.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 12 kwietnia.

Urzędowo donoszą 11 kwietnia popoł.:

Na lewym brzegu Mozy wczoraj wieczorem Niemcy wykonali atak na nasze pozycye, podczas którego stosowali płonące płyny. Atak, którego punktem wyjścia był Kruczy las, został odparty za pomocą naszego ognia zatorowego, oraz ognia piechoty, wyjąwszy część wschodnią, gdzie nieprzyjaciel zdołał wedrzeć się do niektórych pomniejszych odcinków rowów.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy podczas nocy usiłowali wyprzeć nas z rowów zdobytych przez nas w ostatnich dniach na południe od wsi Douaumont. Ataki, w których również stosowali płonące ciecze, zakończyły się krwawą porażką.

Gwałtowne bombardowanie w okolicy Douaumont — Vaux trwa.

W Woevre wykonano kilka ataków artyleryjskich.

Paryż, 12 kwietnia.

Urzędowo donoszą 11 kwietnia wiecz.:

Na froncie północnym artylerya nasza zarzuciła ogniem silną kolumnę niemiecką, maszerującą drogą Chemin de Dame. Celnie wymierzone pociski wyrządziły Niemcom poważne straty.

W Argonach trwa ożywiona akcya artyleryi naszej.

Na zachód od Mozy w ciągu dnia trwało ostrzeliwanie na froncie Mort — Homme — Cumieres. Piechota nie brała udziału w walkach.

Na wschód od Mozy Niemcy po potężnem przygotowaniu artyleryjskiem, popartem przez obfite stosowanie bomb gazowych i pocisków napełnionych gryzącymi gazami, około godz. 5 popołudniu przypuścili nader gwałtowny atak na nasze rowy strzeleckie pomiędzy Douaumont i Vaux. Nieprzyjaciel zdołał wedrzeć się do kilku wysuniętych części naszych linij, wkrótce jednak został wyparty przy pomocy kontrataku wojsk naszych, przyczem do niewoli wzięliśmy około 100 nieposzwankowanych Niemców, w tem 1 oficera.

W Woevre trwają walki artyleryjskie w odcinkach Moulanville — Rouvaux i Catillon.

Na północny - wschód od St. Mihiel nasze działa dalekonośne z pomyślnym wynikiem ostrzeliwały pociąg, który zatrzymał się na północ od dworca kolejowego w Hadicourt.

Komunikat angielski.

Londyn, 11 kwietnia.

Główna kwatera donosi 10 kwietnia:

Wczoraj wieczorem zaatakowaliśmy pod St. Eloi główną wyrwę, która pozostawała w rękach niemieckich i zajęliśmy ją.

Następny atak zakończył się obsadzeniem rowów nieprzyjacielskich, położonych na południu od wyrwy.

Dziś działalność artyleryi trwa.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 11 kwietnia.

Główna kwatera donosi 10 kwietnia:

Oddział niemiecki, któremu powiodło się obsadzić posterunek belgijski na południu od St. George, został w ciągu nocy natychmiast odrzucony kontratakiem naszym i pozostawił na polu 9 zabitych.

W ciągu dnia trwała dość ożywiona działalność artyleryjska, szczególnie w pobliżu Dixmuiden i na południe stąd.

Echa mowy ministra wojny.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 12 kwietnia.

„Extrabladet" pisze o mowie, wygłoszonej w parlamencie Rzeszy przez pruskiego ministra wojny Wilda von Hohenborn, co następuje:

Mowa ta chociaż jest niejako odgłosem przemówienia kanclerza Rzeszy, jest jednak również ciekawą, gdyż mówca stwierdza, że pragnienie zwycięstwa i wiara w zwycięstwo w narodzie niemieckim są ciągle równie silne. Im więcej czasu upływa, tem przemówienia dyplomatów niemieckich są bardziej znamiennemi. Kanclerz nigdy jeszcze dotychczas nie wypowiedział mowy, która byłaby tak zdecydowaną, jak ostatnia, a wyjaśnienia Wilda von Hohenborna są tylko jej uzupełnieniem. Niemcy gotowe są zawrzeć pokój, lecz jednocześnie czują się dość silni, by nadal prowadzić wojnę.

Stan wojsk niemieckich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bern, 12 kwietnia.

Gazeta „Bund" powtarza wiadomość, według której, obecnie z wojsk niemieckich będą zwolnieni pospolitacy dawniejszych roczników, i czyni uwagę, że doniesienie to potwierdzają wiadomości otrzymane z innych źródeł, iż Niemcy rozporządzają jeszcze wielkiemi rezerwami, a militarne ich siły dalekie są od wyczerpania.

Skutki ataku zeppelinów.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berno, 12 kwietnia.

Gazeta berneńska „Intelligenz blatt" dowiaduje się z miarodajnych źródeł następujących szczegółów, dotyczących istotnego wyniku ataków zeppelinów na Anglię: Ataki wyrządziły ogromne spustoszenia. W gruzach legły całe szeregi domów. Trudno opisać wzburzenie ludności. Teraz dopiero Londyn odczuwa, że Anglia prowadzi wojnę. Zbrojenia wszelkiego rodzaju przybierają coraz większe rozmiary. Zgłoszone dotychczas podania o odszkodowania przekroczyły sumę 15 milionów franków.

Pobór w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 12 kwietnia.

Otrzymany tutaj „Times" w artykule wstępnym stwierdza, iż sytuacya wobec wadliwego werbunku staje się tem niedogodniejszą, im dłużej odwleka się jej rozstrzygnięcie. Od 15 miesięcy w Anglii nie uczyniono nic nad przestudyowanie gruntu. Nie jesienią, lecz teraz należy wziąć się do dzieła. „Times" uważa, że nie w interesie władz wojskowych, lecz w interesie dyplomatów leży, ażeby zbrakło rekruta. Dziennik stwierdza, że szef sztabu generalnego i wojskowi członkowie rady wojennej w sposób wcale niedwuznaczny oznajmili gabinetowi, ilu brak im jeszcze ludzi, by mogli spełnić obowiązek względem narodu i sprzymierzeńców. Gabinet musi wynaleźć środki, ażeby ich dostarczyć. Ów artykuł „Times'a" zatytułowano: „Konieczną jest dla nas decyzya!"

„Daily Mail" pisze mniej więcej to samo, wyraża się jednak jeszcze ostrzej.

Deputacya francuska w Londynie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 kwietnia.

Król przyjmował w pałacu Buckingham członków parlamentu francuskiego. W przemówieniu powitalnem nazwał ich członkami ciała prawodawczego największej rzeczypospolitej i powiedział m. in., że deputowani sami przekonają się naocznie, jak stanowczo wyspy te są zdecydowane popierać króla w dalszem prowadzeniu wojny, dopóki nie zostanie usunięta groza najścia, która zdawna zaciemniała widnokrąg Europy i była stałem niebezpieczeństwem dla postępu i rozwoju pokojowego. Alians mocarstw, który tego dopnie, oparty jest nietylko na wspólnem zainteresowaniu w położeniu kresu temu niebezpieczeństwu, lecz opiera się również na wspólnym ideale wolności, i pokoju. Senatorowie francuscy i deputowani jutro udają się w podróż po kraju.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Sztokholm, 12 kwietnia.

Otrzymano tu wiadomość, że w Petersburgu oczekują przybycia prezesa ministrów serbskich, Pasicza, który ma tu zabawić pewien czas, powracając z podróży do Londynu i Paryża.

Wynurzenia Asquitha.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 kwietnia.

W odpowiedzi na wielokrotne zapytania prezes ministrów, Asquith oznajmił w Izbie niższej, że nie byłoby pożądanem rozważanie poszczególnych przedmiotów, jakie omawiano na konferencyi koalicyi. W ogólności konferencya ponownie zawarowała zupełną solidarność sprzymierzeńców, stwierdziła zupełną zgodność ich poglądów i osiągnęła ujednostajnienie prowadzenia wojny. Następnie Asquith powiedział: Mój pobyt we Włoszech jest szczególnie godnym uwagi ze względu na nader znaczącą zapowiedź zacieśnienia stosunków przyjaźni, jaka łączy naród angielski z włoskim, a którą pokrzepiło braterstwo oręża, nie jest wskazanem w chwili obecnej powiedzieć cośkolwiek więcej ponadto.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: Zatopiono parowiec „Allaston" (3796 ton-. Załogę uratowano. Okręt nie był uzbrojony.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 12 kwietnia.

„Lloyds" donosi, iż storpedowano parowiec włoski „Unione" (2367- ton-.

„Samowola angielska".

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 12 kwietnia.

Gazeta „Tjid" w artykule wstępnym pod nagłówkiem „Samowola angielska" pisze, co następuje: W chwilach niepokoju, w dniu 31 marca, wszyscy zadawali sobie pytanie: które też z mocarstw piętrzy przed nami te trudności! Tym razem niema najmniejszej podstawy przypuszczać, że Niemcy spowodowali zakłócenie spokoju. Nie można tego jednak powiedzieć o Anglii. Dziennik wyszczególnia wszystkie szykany, na jakie Holandya w ostatnich czasach była narażona ze strony Anglii i kończy uwagą: Po tem wszystkiem nie może być już żadnej wątpliwości, iż każdy wie dobrze, przeciw któremu państwu zwrócone były środki ostrożności zarządzone przez rząd w dn. 31 marca".

Gospodarka koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 12 kwietnia.

Według otrzymanego tu doniesienia z Aten, posłowie francuski i angielski w rozmowie ze Skuludisem zaznaczyli, że koalicya zamierza urządzić podstawy operacyjne dla swej floty na wyspach Jońskich na morzu Egejskiem, a prawdopodobnie także na Krecie.

Wysadzenie wojsk w Argostoli.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 12 kwietnia.

Otrzymano tu następującą wiadomość z Aten, rozgłaszaną przez Biuro Reutera: W dniu 9 kwietnia posłowie angielski i francuski udali się do prezesa ministrów greckich i zakomunikowali mu, że rządy ich zamierzają wysadzić swe wojska na wyspie Kephalonii w porcie Argostoli. Zapewnili przytem, że zachowane zostaną prawa zwierzchnicze Grecyi. Posłowie oświadczyli prezesowi ministrów, że „nieunikniona konieczność skłania ich rządy do zamknięcia portu Argostoli. Dodali następnie, iż środek ten będzie zastosowany w ten sposób, ażeby ruch w porcie związany był z możliwie niewielkiemi trudnościami. Prezes ministrów zaprotestował energicznie i oznajmił w sposób kategoryczny, że Grecya będzie zmuszona założyć protest przeciw temu nowemu pogwałceniu jej praw. Potem nastąpiła ożywiona wymiana zdań. Poseł angielski otrzymał audyencyę u króla. W dniu 10 kwietnia posłowie angielski i francuski opublikowali komunikat, w którym oświadczają, że podstawę operacyjną w Argostoli urządzono jedynie dla celów obrony i nie posiada ona charakteru okupacyi.

Uciemiężanie Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 12 kwietnia.

Rząd angielski stosuje wszelkie środki, chcąc ukarać Rumunię za jej łączność gospodarczą z mocarstwami centralnemi. Po konfiskacie amunicyi rumuńskiej, Anglia zarządziła nowe środki zwrócone przeciw Rumunii. Jak donosi „Nationalull“, rząd angielski odmówił pozwolenia na wywóz 800,000 ton kwasu siarkowego, za który zapłacili już kupcy rumuńscy, kwas siarkowy jest bardzo potrzebny rumuńskim plantacyom wina.

Nota niemiecka.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Paryż, 12 kwietnia.

Agencya Havasa donosi z Waszyngtonu: Nadeszła tu nota niemiecka. Ministeryum spraw zagranicznych nie opublikuje swej odpowiedzi na nią prędzej, aż dopiero po upływie tygodnia.

Telegram własny „Godz Pol.“.

Londyn, 12 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: Ze źródeł miarodajnych otrzymaliśmy wiadomości, że bardziej niż wypadkiem „Sussex'a“ rząd Stanów jest niepokojony doniesieniami o coraz częstszem zatapianiu okrętów bez uprzedniego ostrzeżenia.

Sprawa łodzi podwodnych.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 12 kwietnia.

Donoszą z Waszyngtonu: Prezydent Wilson i gabinet ministrów rozważali sprawę łodzi podwodnych, nie powzięto jednak żadnych uchwał dla braku materyału dowodowego w zajściu z „Sussex'em“, oraz skutkiem tego, że dotychczas nie nadeszła jeszcze odpowiedź Niemiec na zapytanie rządu amerykańskiego.

Wiadomości wojenne.

Spisek na panujących państw europejskich.

Według doniesień z Chicago, wykryto tam spisek, mający za zadanie wymordowanie wszystkich panujących europejskich. Formalne oświadczenie głównego prokuratora głosi, że lista ofiar rozpoczyna się nazwiskiem cesarza rosyjskiego.

Trwoga wśród ludności chińskiej.

Członkowie pierwszej Izby zawiadomili ciało dyplomatyczne, że nie pozwolą Juanszikajowi, jako zdrajcy, pozostać prezydentem. Wobec pogłosek o abdykacyi Juanszikaja, zapanowała wśród ludności trwoga.

W przewidywaniu prędkiego końca wojny.

Z Londynu donoszą: W ostatnich dniach skonstatowano znowu znaczną zniżkę cen na pszenicę. W kołach giełdowych krążą uporczywe wersye o tem, że w najbliższym czasie Turcya będzie chciała zawrzeć pokój, a wtedy zboże rosyjskie pojawi się na rynkach angielskich w dostatecznej ilości. Wogóle w handlowo-przemysłowych kołach wyczuwa się wyraźnie pewność prędkiego zakończenia wojny.

Korespondent „Yorkshire Observer“ w Londynie pisze, że w stolicy Anglii koniec wojny przewidywany jest za 2 do 3 miesięcy.

Wielkie firmy w West-Ende przyjmują olbrzymie obstalunki od paryskich domów handlowych, opierając się na pewności, że jesienią handel międzynarodowy wróci do swej normy.

Naogół społeczeństwo angielskie motywuje swe przypuszczenie w sprawie zawarcia pokoju tą okolicznością, że wszędzie daje się odczuwać kryzys ekonomiczny, skutkiem czego dalsze prowadzenie wojny stanie się niemożliwem.

Co da wojna Rosyi?

„Kölnische Zeitung“ donosi pośrednio z Petersburga:

Poseł Szingarew oświadczył w Dumie: Wojna krymska dała Rosyi zniesienie pańszczyzny, wojna japońska Dumę, obecna zaś wojna przyniesie Rosyi — da Bóg — wolność.

Zmiany.

Wojenny organ rosyjski „Russkij Inwalid“ zamieszcza pismo odręczne cesarza, wystosowane do generała Iwanowa, w którym to liście cesarz podkreśla wszystkie wielkie zasługi generała, mówi o wzięciu Lwowa i Przemyśla i o świetnym oporze stawionym przez wojska jego nad Wisłą. Cesarz, pomny na długą pracę 20 miesięczną i na wyczerpane zdrowie generała, powiada w końcu listu co następuje: „Te długie miesiące pracy nadwyrężyły zdrowie pańskie, to też ze smutkiem zezwalam na usunięcie pana od dotychczasowych funkcyj i mianuję Pana członkiem Rady Państwa. Ponieważ chciałbym wykorzystać światłe doświadczenie i wskazówki pana, pragnę pana mieć przy moim boku, jako adjutanta“. Wspomniane pismo ogłasza w dalszym ciągu nową nominacyę komendanta 8-go korpusu, generała Brussiłowa, na naczelnego dowódzcę wojsk południowych.

W piekle walk z Rosyanami.

Sprawozdawca wojenny „Frankf. Ztg.“ z frontu rosyjskiego donosi: Od poniedziałku 27 u. m. w nocy trwa nieprzerwanie pojedynek artyleryi. Oficerowie, którzy przeżyli już francuską ofenzywę, podnoszą, że Rosyanie w ogniu huraganowym doścignęli już swych francuskich nauczycieli, a może nawet i prześcignęli ich. W małej wiosce, gdzie stoję kwaterą, schodzą się fale odgłosów walki w odcinku jezior, w odcinku Postaw. Ziemia drży pod bezustannem wyciem dział, w którem tysiące strzałów różnokalibrowych zlewają się w jedno. Zdaje się, że Rosyanom nie brak amunicyi, a nasze obfite zapasy pozwalają nam godnie odpowiadać. W ten sposób toczy się pojedynek artyleryi o majestatycznej sile, chociaż mglisty i dżdżysty dzień utrudnia obserwacyę. Trudno wyrobić sobie pojęcie o tem, z jak wspaniałem poczuciem obowiązków żołnierze wytrzymują w zupełnie rozmokłym terenie, w rowach zalanych wodą na pół metra wysoko. Rowy pomocnicze i pompy nic nie pomogą wobec mas wody. Małe niepozorne strumyki zamieniły się teraz w strumienie na 40 m. szerokie. Do tego teren jest tu równy, więc woda tylko powoli odpływa.

Nocny atak w odcinku jezior, gdzie zachodniopruskie pułki dnia 20 ub. m. przez szybkie uderzenie zajęły części terenu, był skierowany przeciw syberyjskim pułkom bardzo dzielnego korpusu i przez to ma specyalne znaczenie. Rosyjskie kontrataki trwały całe pół dnia, przychodziło do gwałtownych walk zbliska. Straty Rosyan w okolicach lesistych odpowiadają gwałtowności ich szturmów.

Jak zginął „Zeppelin 77“.

Pasażerowie pociągu, jadącego z Nancy do Revigny byli niedawno świadkami zestrzelenia jednego z Zeppelinów. Pewien przemysłowiec z pod Paryża, jadący pociągiem, tak opisuje ów dramat w „Liberte“:

Gdy wyjechaliśmy z dworca Bar-le-duc, dowiedzieliśmy się, że po raz czwarty tego dnia sygnalizowano pojawienie się nieprzyjacielskich okrętów powierznych. Wiadomość ta wywołała zresztą wśród jadących raczej zaciekawienie, niż przestrach. Wszyscy cisnęli się do okien. Podróż z Bar-le-duc do Revigny odbyła się bez przypadku i wyrzekliśmy się już nadziei ujrzenia czegoś interesującego, gdy za przybyciem na dworzec Revigny, usłyszeliśmy od strony północnej gwałtowną kanonadę. Zarazem dojrzeliśmy od strony Sommeville snop światła, który się szybko poruszał. Z pewnością był to Zeppelin, szukający potężnym reflektorem wyznaczonego mu celu. Strzelanina stała się jeszcze gwałtowniejszą, reflektor zgasł i na chwilę straciliśmy ślad potwora. Lecz po kilku minutach dotarł do naszych uszu wyraźnie szmer motorów i zbliżał się tak, że mieliśmy wrażenie, że balon znajduje się nad naszemi głowami.

Tymczasem reflektory oddziału armat samochodowych w Revigne zaczęły także działać i przeszukiwały firmament we wszystkich kierunkach. Nagle w tej strefie światła pojawił się Zeppelin. O ile mogliśmy ocenić, znajdował się na wysokości około 1,800 metrów. W tym krótkim momencie, w którym mogliśmy obserwować ten niemiecki statek powietrzny, starałem się go porównać z tym Zeppelinem, który widziałem w marcu 1915 r. w Paryżu. Forma i wygląd były teraz zupełnie odmienne. Najwięcej zafrapowało mnie szczególne podobieństwo tego niemieckiego monstrum do gigantycznej ryby. Przód przedstawiał dość dobrze pysk szczupaka, żebra statku zaznaczały niby jego długie ciało.

Takie były moje myśli, gdy powietrzem wstrząsnęła gwałtowna detonacya. Najprzód myśleliśmy, że to wybuchła bomba. Lecz w krótkich odstępach detonacye powtarzały się dalej. To specyalne baterye armat samochodowych strzelały do Zeppelina. Zeppelin zdawał się chwilę ociągać. Popłynął jeszcze trochę w stronę południową, potem nagle zawrócił. Może dał za wygraną... Od tej chwili najwidoczniej usiłował uciec, lecz reflektory prześladowały go nielitościwie, a kanonada stawała się coraz gwałtowniejszą. Nie wiem, co nas tknęło, ale mieliśmy wszyscy przeczucie, że nie ujdzie swemu losowi. Zdawało się też, jakgdyby go reflektory myliły. Nagle olbrzymi słup ognia wzbił się ku niebu. Ze wszystkich ust wyrwał się okrzyk: „Trafiony!“ Instynktowo pospieszyliśmy ku tej stronie, jakbyśmy mogli tam na coś się przydać. Nigdy nie zapomnę tego widowiska. Nie minęło i dziesięć sekund, a cały okręt powietrzny był jednym płomieniem. Dwa, trzy razy przekoziołkował się w powietrzu i spadł na ziemię... kręcąc się... jak fantastyczna pochodnia. Jakby przykuci do ziemi, z otwartemi szeroko oczyma staliśmy, rzadko oddychając. Dopiero po długiej chwili przyszliśmy do siebie.

Ostatnie telegramy.

„Palembang“ i „Tubantia“.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 12 kwietnia.

Rada żeglugi morskiej opublikowała wczoraj swe wnioski w sprawie zatopienia parowców „Palembanga“ i „Tubantii“, konkludując, że podczas katastrofy „Palembanga“ pierwsza eksplozya spowodowana była przez wybuch miny, przyczyną zaś drugiej i trzeciej były torpedy. Pierwsza torpeda nie mogła być wystrzeloną przez kontrtorpedowiec angielski. Być może, że była dlań przeznaczoną, chybiła jednak celu i ugodziła w „Palembang“. Jednakże druga torpeda była wymierzona w „Palembang“. W wypadku „Tubantii“, z odnalezionych w łodziach okrętu odłamków metalowych wnosić należy, że bezwątpienia pociskiem, przeznaczonym dla „Tubantii“, była bronzowa torpeda z czarną główką.

Gustaw Hochstetter.

Szpiegowska para.

Od samego wejścia do wagonu restauracyjnego w pociągu, którym jechałem, zwróciła moją uwagę twarz jednego z pasażerów. Tak wyglądać może tylko człowiek, który się przez całe życie zajmował końmi.

Licho wie, czem to się dzieje, że się to tak odbija na twarzy. Nie poznasz po żadnym człowieku, że się przez dwadzieścia lat zajmował hodowlą psów; nie poznasz po twarzy, że się człowiek przez trzy dziesiątki lat zajmuje np. hodowlą kaktusów, albo róż; ale pułkownika dragonów rozpoznasz odrazu, nawet gdyby ten pułkownik miał kostyum podróżny w kratki.

Ale jeżeli ten pan jest rzeczywiście pułkownikiem jazdy — to dlaczego nie jedzie w polowym mundurze? Zresztą jednak, kto wie, czy nie jedzie na urlop dla odpoczynku, czy nie pędzą dzielnego pułkownika do kąpieli np. jakie newralgie, albo inne choroby — tak, że i w czasie wojny rad odkłada swój mundur razem z obowiązkami?... Mniejsza więc o niego — zamawiam sobie kolacyę.

Jednakże myśli o podróżnym w kratkowanym kostyumie nie dają mi spokoju. Ponieważ miejsca w wagonie jest dość, siadam tak, abym przy jedzeniu nie był zmuszony patrzeć na pana, który mnie denerwuje, i na jego żonę. Usiedli oni oboje przy stoliku za mną. Tak, ale przedemną wisi na ścianie w rogu zwierciadło w złoconych ramach i w niem mimowoli widzę ich oboje...

Patrzę więc i równie mimowoli zaczynam obserwować... Czy nie wyglądają oni nieco z cudzoziemska?... Czy ta pani jest rzeczywiście jego żoną? Stanowczo nie jest to Niemka, ta żona pułkownika. Cudzoziemka więc? Nie wiem. Malowane usta i twarz pudrowana — w tych tragicznych czasach. Kostyum i kapelusz w barwach jaskrawych, wyzywających. Wszystko zresztą wcale gustowne i bardzo jej w tem do twarzy, ale zanadto rzuca się w oczy. Gdyby jechała sama, wziąłbym ją za śpiewaczkę operetkową.

Co mnie to jednak właściwie wszystko obchodzi? Jak gdyby pułkownik kawaleryi nie mógł jechać do kąpiel, z kim mu się podoba! Zabieram się więc do przysmażonych ziemniaków i do wcale przyzwoitego rostbefu i staram się o tych ludziach nie myśleć...

Jednakże — może to nie być koniecznie jego żona. Może to być np. dama z koła jego znajomych, z którą się spotkał w podróży przypadkiem. Czy mówią sobie „ty“, czy „pan“ i „pani“? Toby mi rozwiązało kwestyę. Zaczynam uważać...

Uważam więc. A to, co słyszę, nastraja mnie już znacznie poważniej.

— Ile nam może przynieść ten interes?— pyta się swego towarzysza pudrowana dama.

— Do stu tysięcy marek, jeżeli dobrze pójdzie — odpowiada.

— A jeżeli nie pójdzie?

— W takim razie już po nas!...

Jak? Co?! Cudzoziemski pułkownik, który robi wspólnie interesa z pudrowaną damą? Interesa, które „jeżeli dobrze pójdą“, przyniosą sto tysięcy, a jeżeli nie — to będzie po nich?

Wytężam uwagę dalej.

Naturalnie, surowo osądzam każde lekkomyślne oskarżenie o szpiegostwo, ale to co słyszę, jest przecież trochę zawiele. Oboje widocznie sądzą, że ich nikt nie słucha. Oprócz mnie i nich, niema nikogo w wagonie restauracyjnym, a ja siedzę obrócony do nich tyłem i oni nie mogą wiedzieć, że ich obserwuję. A więc dalej. Dama się pyta:

— A gdy Niemcy już wpadną w zasadzkę i gdy już będą mieli być zaatakowani, kto da umówiony znak?

Pan myśli chwilę. Wreszcie odpowiada:

— Ja sam dam sygnał. W tej samej chwili ukaże się płomień na zapalnym sznurze, nastąpi wybuch, a niebo niech sobie robi cuda...

Włosy mi stanęły poprostu na głowie. Do całej nikczemności jeszcze to świętokradcze szyderstwo. „Niebo niech sobie potem robi cuda“. Ale spokoju, spokoju — najpierw trzeba wysłuchać wszystkiego. Wkładam rękę do kieszeni i sprawdzam, czy mam rewolwer, mi na wszelki wypadek ci dwoje uciec nie mogli.

Przez następne pięć minut nic prawie nie słyszałem z tego, co z sobą mówili. Pociąg jechał przez tunel i turkot przygłuszał wszystko. Gdyśmy wyjechali na światło dzienne, słyszę znowu pytanie pudrowanej damy:

— Posłuchaj, Bruno, gdy most już zostanie wysadzony w powietrze, czy może kto z tonących nieprzyjaciół zostać uratowany?

— Możliwe...

— To niedobrze — oświadcza pudrowany i malowany szatan w spódnicy. — Masz to urządzić tak, aby wszyscy utonęli, wszyscy...

Towarzysz jej zapala cygaro i mówi obojętnie:

— Hm, zobaczymy, co się da zrobić...

Dama też wyjmuje papierosa ze złotej papierośnicy, zapala i pyta dalej:

— A ilu żołnierzy wpadnie do wody — jak myślisz?

— Stu dwudziestu — odpowiada z zimną krwią.

A ona? Wypuszcza kłąb dymu przed siebie i oświadcza:

— Ta liczba nie wydaje mi się dostateczną...

To już nie mogę wytrzymać i zrywam się ze swego miejsca.

— Wstrzymajcie się! — krzyczę. — Mnie się jednak wydaje to już za dużo! Po pierwsze... po pierwsze... nie wolno tu wogóle palić... a po drugie.. po drugie... ja was każę oboje natychmiast aresztować! — wołam na cały głos.

Zwabieni mym krzykiem, zjawiają się w wagonie: płatniczy, kucharz, kasyer, garson, obie pomywaczki, wreszcie konduktor.

— Aresztować! — krzyczę dalej, wskazując na cudzoziemskiego pułkownika jazdy i jego damę — bez wszystkiego aresztować natychmiast!

— Dlaczego! — pyta konduktor.

Ze wzruszenia zabrakło mi na razie słów, a tymczasem pudrowana dama odpowiada — za mnie! — spokojnie:

— Ten pan, zdaje się, dostał napadu szału. Ponieważ palimy w restauracyjnym wagonie, chce nas kazać aresztować... Ja myślę jednak, że to chyba nie taka wielka zbrodnia i że tak źle może jeszcze z nami nie będzie?...

Ale ja nie daję się zbić z tropu.

— Czy możecie się wylegitymować? — wołam. — Pokażcie natychmiast legitymacye i paszporty podróżne!

— No, naturalnie, że się możemy wszystkiem wylegitymować — odpowiada pan i wyciąga dokumenta.

— Ależ to mnie wielce cieszy — woła kasyer, gdy rzucił na nie okiem. — Znam przecież państwa bardzo dobrze, pracowałem kiedyś przez jakiś czas u nich w kasie. To jest właściciel cyrku pan Seyffert i jego szanowna małżonka. Państwo mnie sobie nie przypominają? Ja jestem Meyer. Co słychać u państwa? Wczoraj właśnie byłem w cyrku i patrzyłem na waszą sławną starą pantominę, ale na widowni coś było nie tęgo. Czy nie moglibyście państwo wystawić teraz coś nowego — tak coś sensacyjnego, z wojny?...

— Ależ tak, mamy właśnie taki zamiar— wpada mu w słowa pudrowana dama. — Układaliśmy właśnie coś takiego, jakaś zdradziecka zasadzka na Niemców... z wysadzeniem w powietrze mostu... Wszyscy nasi żołnierze wpadają do wody... nagle niebo sprawia cud i wszyscy zostają ocaleni...

— To mój pomysł — przerywa jej mąż.

— I właśnie, aby o tem spokojnie pomówić, zapaliliśmy tu sobie trochę po kolacyi, gdy nagle ten pan — wskazała na mnie — swojemi awanturami przerywa nam wątek najpiękniejszych pomysłów, żądając nawet naszego aresztowania...

— Szanowny panie — zwraca się do mnie konduktor — czy żąda pan stanowczo, aby pan dyrektor cyrku i jego małżonka zostali zatrzymani za zakazane palenie w wagonie?

Najpierw w kieszeni zasunąłem bezpiecznik u przygotowanego rewolweru. Następnie oświadczyłem:

— Ależ nie — to był tylko żart, może trochę niewłaściwy... chciałem się tylko dowiedzieć, czy tu rzeczywiście palić nie wolno.. Ale teraz, jeżeli szanowni państwo nie będą mieli nic przeciwko temu i pozwolą.. ja także zapaliłbym sobie małe „virginia“...

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Hermenegildy.
Jutro: Siedmiu bol. N. M. P., Waleryana.

Rocznice.

Dnia 13 r. 1602. Hetman w. [illegible]owski Jan Karol Chodkiewicz, po oblężeniu dłuższym odbiera Szwedom Dorpal, trzymany przez nich od r. 1600.

„ 1817. Cesarz Franciszek I obdarza Galicyę sejmem stanowym, pozbawionym wszelkiego znaczenia politycznego.

„ 1863. Rząd carski wydaje odezwę, przyrzekającą amnestyę powstańcom polskim, o ile dobrowolnie broń złożą do d. 13 maja b. r.

Feljetonik.

W restauracyi.

Baczni obserwatorowie zjawisk codziennego żywota stwierdzili rzecz, nie pozbawioną interesu dla przyszłego historyka wojny europejskiej. Oto od dłuższego czasu nie słychać nocami naszczekiwania psów, co dawniej wielce dawało się we znaki mieszkańcom. cierpiącym na bezsenność. Ustalono, że ostatnie wycie psa „odbyło" się w nocy z 17 na 18 lutego, przyczem było dziwnie złowieszcze i tragiczne. Ta psia pieśń łabędzia — według zapewnień wspomnianych obserwatorów — mimo, iż zamilkła, jest wielce znacząca. Podobnie z kotami. W marcu r. b. nie odbył się w Łodzi ani jeden miłosny kociokwik, natomiast rozlegały się kocie trele w styczniu i lutym i to nie na dachach, ale po kuchniach i piwnicach restauracyjnych.

Wszystko to ujemnie oddziałało na mnie i na mojego wyżła „Granata". Psina ten sposępniał i był małomówny — pardon — małoszczekliwy. Daremnie starałem się go rozweselić. Ostatecznie przypomniałem sobie, że „Granat" lubi muzykę, która go usposabia do upojnego wycia — i wziąłem go ze sobą do restauracyi.

Z zadowoleniem widziałem, że „Granat" zrobił wielkie wrażenie na sali. Garstka gości, których zastałem, ze złością nań patrzała. — Zazdroszczą mi, pomyślałem. Gospodarz natomiast był wielce ukontentowany. Z radością mi nadskakiwał. „Granat" atoli był do niego widocznie nieprzychylnie usposobiony, gdyż schował się pod stół i z podełba nań patrzał.

— Dużo też ta psina waży? — zapytał gospodarz.

Wiedziałem, jakiej rasy, ile ma lat mój „Granat", znałem na wylot cały charakter, zalety, wady, ale nad wagą jego nigdy się nie zastanawiałem.

— Bo teraz, wyjaśnił gospodarz, grunt to waga psa, nie rasa. Im większy, tłustszy, tem więcej wart.

— Tak, tak, łaskawy panie — mówił dalej — dawniej pies to był pies, a dziś...

— Dziś?...

— Przed wojną pies to się składał z psa, a dziś, panie łaskawy, składa się z czterech porcyj zająca, combra sarniego, kilku kotletów wieprzowych, nóżek w galaracie, gęsiej wątróbki, barszczu na ogonku i porcyi cynaderek...

W tej chwili gość jakiś zamówił:

— Niech będzie sznycel!

— ...i sznycla — uzupełnił gospodarz.

Kelner udał się do kuchni, a w chwilkę później pies mój najeżył się groźnie i począł głucho warczeć. Pobiegłem spojrzeniem za jego wzrokiem. Z kuchni wychyliła się biała postać otyłego kucharza, który obleśnie spoglądał na „Granata" i cmokał nań, wabiąc.

— Zadziwiająca rzecz — zauważył gospodarz— jakiego instynktu nabrali teraz kucharze. On, panie łaskawy, w kuchni wyczuł psa, a pies znów wyczuwa jego intencye. Dawniej tylko odmienne płcie...

Pies z groźnem szczekaniem podskoczył w stronę kucharza, ten zaś pierwszym odruchem zamknął drzwi, ale za chwilę odchylił je zlekka poczem usłyszałem kiepsko naśladowane:

„Miau, miau"...

Było to pierwsze miauczenie, jakie od lutego słyszałem. Ale ten dowcip kucharski nie przywabił „Granata". Mądry pies nie głupi był biedz do chni.

— Co tam, panie łaskawy, długo mówić. Raz, dwa, i sprzedaj mi pan tego psa.

— Na kotlety — zaśmiałem się złośliwie.

— Ha, ha, to zabawne — rzekł ponuro gospodarz. To może u moich konkurentów, nie u mnie. Ja tak z amatorstwa... lubię psy...

— Nie sprzedam — i zmierzałem ku wyjściu. Pan, który obstalował sznycel, zatrzymał mnie.

— Pan będzie łaskaw nie wychodzić. Zamówiłem sznycel i muszę być przeświadczony, że to nie z pańskiego psa. Widziałem, jak pan traktował z gospodarzem. Nie wiem czy tranzakcya doszła do skutku.. Bo pan rozumie... Może pan teraz podążyć od podwórza do kuchni, a ja...

Gospodarz wtrącił się.

— Pan będzie łaskaw puścić tego gościa. Sznycla nie będzie. Zabrakło mięsa.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Ziemniaki zdrożały.

Z dniem wczorajszym wydział żywnościowy podwyższył cenę ziemniaków z 4 rb. 32 k. na 5 rb. 40 kop. lub z 6 marek 20 fenigów na 8 marek.

Nowe punkty sprzedaży ziemniaków.

Delegacya zaprowiantowania m. Łodzi postanowiła urządzić w tych dniach 2 nowe punkty sprzedaży ziemniaków dla ludności miasta, jeden plac będzie wynajęty w północnej, a drugi w południowej części miasta. Handlarzom narazie ziemniaki nie będą sprzedawane.

Z kursów handlowych.

Na poszczególne przedmioty uczęszcza obecnie słuchaczów: prawo cywilne — 31, ekonom.-społeczną — 28, historyę handlu — 13, naukę o finansach — 16, seminaryum nauk handlowych — 28, buchalterye 62 (2 grupy), arytmet. handlową — 52 (2 grupy), koresp. polską — 18, koresp. niem. — 25, stenogr. niem. 29, jęz. polski — 19, jęz. niemiecki — 80 (3 grupy), jęz. angielski — 40 (2 grupy), jęz. francuski — 17, ogółem: 173 słuchaczów i 97 słuchaczek. W sobotę dn. 15 b. m. kursy będą aż do 26 b. m. zamknięte. Wykłady odbywają się nadal w gmachu 2-ej szkoły handlowej, Dzielna 50a.

Obiady dla dzieci szkolnych.

Rozdawane przez Delegacyę szkolną dla dzieci szkół miejskich bony obiadowe będą wydawane im także w czasie świąt wielkanocnych.

Kąpiele dla biednych.

Wczoraj rozpoczęły swą działalność kąpiele dla biednych, utworzone świeżo przez Ligę zwalczania chorób zakaźnych. W pierwszym dniu użyło kąpieli zgórą 400 osób.

Drzewka na Nowym Rynku.

Wydział ogrodniczy przy magistracie przystąpił do zasadzenia drzewek przed tymi domami Nowego Rynku, gdzie ich dotąd nie było.

Wydawanie wsparć tygodniowych.

Wypłata wsparć tygodniowych przez delegacyę niesienia p. b. z powodu świąt chrześcijańskich i żydowskich będzie uskuteczniona w najbliższych dniach odrazu za 2 tygodnie.

Z gimnazyum żydowskiego.

Kierownictwo gimnazyum żydowskiego urządziło dla uczniów plac, na którym będą mogli w czasie wolnym uczyć się ogrodnictwa. P. Silberstein z firmy „Langnas i Silberstein" ofiarował na ten cel swój plac na rogu Cegielnianej i Zagajnikowej.

Z Tow. Krajoznawczego.

Kwietniowe miesięczne zebranie członków oddziału miejscowego, wyznaczone pierwotnie na niedzielę, odbędzie się w sobotę dn. 15 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem, w lokalu własnym Towarzystwa, przy ulicy Piotrkowskiej 91. Po załatwieniu spraw bieżących i sprawozdań, nastąpi pokaz bardzo licznych, przezroczy wykonanych przez p. inżyniera Daszewskiego z własnych jego zdjęć fotograficznych, ilustrujących chwile z ostatnich dwu lat, jakie przeżyła Łódź i jej okolice.

Ruch w lombardach.

Licytacye w lombardach miejscowych podczas wojny cieszą się takiem samem powodzeniem, jak przed wojną. To samo powiedzieć można o wykupie zastawów. Obecnie wiele osób wykupuje przedmioty zastawiane na długo przed wybuchem wojny, inni prolongują je systematycznie, tak że ilość i procentowanie fantów, dopuszczonych do licytacyi, wcale nie przewyższa — jak by się tego spodziewać należało — stanu rzeczy, zaobserwowanego w czasach normalnych.

Co jednak zauważono, to zmniejszenie się ilości świeżych zastawów do połowy. Dodać trzeba, że pożyczki na przedmioty znacznie ograniczono, co prawdopodobnie stanowi główną przyczynę pomijania lombardów.

Nowa kooperatywa.

Zorganizowano nową kooperatywę żydowską p. n. „Żywność dla żywych". Kooperatywa zamierza otworzyć kilka sklepów w mieście, z tych jeden zaraz po świętach. Zapisało się 100 członków na udziały 5-rublowe.

Z tanich kuchni żydowskich.

Tanie kuchnie żydowskie przy ul. Cegielnianej 51 i Widzewskiej 13, z zezwolenia Delegacyi n. p. b. — na nadchodzące święta będą wydawać zamiast ciepłej strawy — produkty, a mianowicie 15 f. kartofli, 5 funt. buraków i 2 f. macy, licząc to za cały czas świąt na jedną osobę. Za produkty te będzie pobrana zapłata w stosunku 3 kop. za dzień.

Przewóz bielizny szpitalnej.

Dla przewozu bielizny ze szpitali miejskich do centralnej pralni szpitalnej magistrat postanowił zakupić dwa wozy specyalne.

Wsparcie.

Magistrat postanowił wydać rodzinie, pozostałej po zmarłym pracowniku urzędu stanu cywilnego żydowskiego, Warszawskim, wsparcie w wysokości 3 miesięcznej pensyi.

W halach miejskich.

Z 144 straganów na placu miejskim przy placu Kościelnym nr. 6, wszystkie, za wyjątkiem 4-ch zostały wynajęte. Ze znajdujących się tam 57 sklepów jeszcze 22 nie mają dzierżawców.

Wydawanie pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy Delegacyi n. p. b. wydała w tym tygodniu tytułem pożyczki 5,391 marek 1,079 osobom.

Ł. O. S.

Na sobotnim koncercie, d. 15 kwietnia, wykonaną zostanie słynna IX symfonia Beethovena ze współudziałem chórów Tow. śpiewaczego „Hazomir", oraz solistów. Dyrekcyę objął Bronisław Szulc. Wykonanie tej symfonii będzie jedynem w tym sezonie. Pozostałe bilety są do nabycia w biurze koncertowem Friedberga i Koca, Piotrkowska nr. 90.

Estrada sali koncertowej została specyalnie dla IX symfonii zbudowana amfiteatralnie.

Otruty.

Wczoraj, na ul. Długiej znaleziono młodzieńca w wieku lat około 28, nieznanego z nazwiska, otrutego. Nieprzytomnego, w stanie groźnym, odwieziono do szpitala Poznańskich.

Kradzieże.

Z mieszkania Emanuela Groskopfa (Piotrkowska 31) skradziono towaru za 300 marek.

Na gorącym uczynku kradzieży pasów transmisyjnych z fabryki Geyera ujęto Karola Toma, któremu odebrano 8 pasy.

Kiedy będzie koniec wojny?

Podajemy na łup ciekawości czytelnika szereg nowych przepowiedni, dotyczących końca wojny obecnej. Na wstępie jednak zaznaczyć musimy, że przepowiednia najsłynniejszej wróżki, pani de Thebes, zapowiadająca koniec wojny na marzec miniony, nie sprawdziła się, wystawiając tem samem reputacyę wieszczbiarską tej damy na szwank, co jest tem dla niej dotkliwsze, że wielu ludzi pakładało w jej darze jasnowidzenia bezgraniczne zaufanie.

Ponieważ sława p. de Thebes zbankrutowała, postarajmy się z obowiązku patryotycznego wysunąć na ocieroczony tron wróżbiarski kandydaturę polską. Kandydatem na to stanowisko jest pewien chłop polski, z Gwoździca, pod Krzeszowicami. Pisze on do tygodnika ludowego „Piast":

„Nie pamiętam dobrze, co wczoraj zrobiłem, a jutro, co dzisiaj, ale dziecinne wydarzenia i opowiadania, zasłyszane w dzieciństwie, dobrze pamiętam. Mam lat obecnie 65. Pamiętam, że kiedy miałem lat sześć, może siedem, były w naszym kraju wielkie zimy. Jednej z nich wyprawiał ś. p. Adam Potocki w dobrach krzeszowickich wielkie polowanie. Zjechało się dużo panów z Podola sankami, zaprzężonemi w cztery konie, bo kolej jeszcze w tych czasach nie dochodziła tak daleko w Galicyę. Podczas tego polowania stało na podwórcu ś. p. mego ojca na noc dwie pary sani pańskich, a przy nich po dwóch woźniców. Byli to ludzie starsi, mający po 70 mniej więcej lat. Dwóch z nich służyło pod naszym niesmiertelnym Kościuszką. Pewnego wieczora, gdy się zgromadzili w czeladnej izbie, opowiadali o wojnach, jakie przebyli, a wreszcie pamiętam, jak opowiadali, że przyjdzie jeszcze wielka europejska wojna, że zacznie się na wschodzie, a skończy na zachodzie. Kiedy się zacznie, nie mówili, ale zato mówili, że się skończy w sto lat po śmierci Kościuszki. (Kościuszko umarł w r. 1817), a zupełna ugoda pomiędzy mocarstwami nastąpi w sto lat po śmierci Napoleona I. (Napoleon umarł w r. 1821). Mówił dalej, że państwo niemieckie przed tą wojną i podczas tej wojny będzie bardzo potężne. Po tej wojnie — mówili dalej — krowa jak się pokaże, to będzie miała złote rogi. (Bogiem a prawdą, to ona już teraz ma złote rogi, bo jest droga), a spustoszenia będą takie, że trzeba będzie nieraz iść kilka mil, zanim się ludzi spotka.

Tyle chłop z pod Krzeszowic.

Ale i u innych Polaków znaleźć można wskazówki, jeśli nie o końcu wojny, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, to o wyzwoleniu Polaków z niewoli, co pono jest równoznaczne. W „Róży" Katerli (Żeromskiego) przepowiedziano koniec wojny o wyzwolenie narodu polskiego na pogranicze wiosny i lata. Piękny ten ustęp brzmi, jak poniżej:

„Nadejdzie dzień, kiedy skruszy się i ocknie niewdzięczne i okrutne serce w polskiem plemieniu. Wspomni ono imiona więźniów samotnych, co w czarnej nocy ducha wskrzesili męstwo w milionach niewolników i za niepodległość kraju walecznie, dostojnie, wspaniale ponieśli śmierć. Przyjdzie tu lud niepodległy i odgarnie tę ziemię mogilną. Resztkę urwanego postronka, ocalałą na gardzielach, które w minucie szubienicy wołały o niepodległość duchów i ciał, poniosą we czci przed wielkim tłumem. Złożą je w świątyni ludu. Uczynią zeń znak najwyższego dostojeństwa, relikwię, herb. Na zaklęsłych grobach powstańczych i bojowniczych zasadzą różę czarującą — różę świętą, której kwiat urząd najwyższy ludu nadawać będzie, jako znak sławy, nagrodę za bohaterstwo, cnotę i geniusz. Wyznaczą dzień na pograniczu wiosny i lata, kiedy róże wypiją sok z prochów Toczyckiego, z serca Okrzei. W ów dzień iść tu będą z wielkiego miasta i z dalekich wsi pochodami długimi dzieci ze szkół, śpiewając hymny wolności. Niezgasła wyzwoleńcza pieśń, która sto lat kajdany dźwigała, unosić się będzie, jak biały ptak, nad ogrójcem różanym, lecieć między gałęzie tych drzew, we mgły nadwiśla, spadać we fale wolnej rzeki...

Najściślejszy jednak termin zakończenia wojny podają angielskie źródła wieszczbiarskie. Krótko i węzłowato: 17 czerwca. A wyszło to na jaw w ten sposób:

Pewien oficer w Londynie, który miał udać się w jesieni ubiegłego roku na front, złożył znajomemu bankierowi pożegnalną wizytę.

— Pan nie będziesz długo bawił na froncie — zauważył bankier. — Wkrótce powróci pan do domu z niewielką raną na ręce.

I rzeczywiście, po kilku tygodniach otrzymał ów oficer postrzał w prawą rękę.

Gdy po wyzdrowieniu wyruszał w pole, przybył znów do owego bankiera, aby się z nim pożegnać, ten oświadczył:

— Tym razem zabawisz pan w polu dłużej, ale zostaniesz ciężko raniony w prawą stopę.

Gdy oficer, ciężko ranny odłamkiem granatu, przybył do szpitala w Londynie, poprosił do siebie bankiera. Gdy ten niezwłocznie się stawił, po serdecznem przywitaniu się zapytał oficer:

— Ponieważ pan tak trafnie przewidział moje losy, może też będzie pan mógł mi powiedzieć, kiedy się skończy wojna?

Na to proroczy bankier odrzekł:

— Wojna skończy się 17 czarwca 1916 r. Ale ja pokoju nie doczekam, bo wkrótce po Nowym roku życie zakończę...

I umarł bankier ów 2 stycznia b. r.

Po jego śmierci cały Londyn mówi tylko o owym szczególnym proroku i o tem, że wojna będzie jeszcze tylko do 17 czerwca trwała...

I cieszy się cały Londyn. Pardon, nie cały. Asquith bowiem zapowiada koniec wojny po rozgromieniu Niemiec, a by się to dało w tak krótkim czasie zrobić, Asquith chyba nie wierzy...

Sojusznica Anglii — Rosya — pod wielu względami pozostaje w tyle, ale proroków swoich ma. O, ma!

Jeden z nich, to ośmioletni chłopiec, o którym szeroko i głośno dziś w prasie europejskiej. Sławę jego rozniosła włoska „Agenzia Nazionale".

Chłopiec ten obudził się pewnej nocy z oznakami nieopisanego przestrachu. Przybyłym do pokoju rodzicom i rodzeństwu oświadczył, że widział on we śnie swego brata, znajdującego się na froncie, który mówił mu o blizkiej swej śmierci. Wkrótce potem istotnie otrzymano smutną wiadomość, że brat chłopca padł na polu akurat tego dnia i w tej godzinie, gdy chłopiec miał jasnowidzenie. Przypomniał on sobie potem, że brat, którego widział we śnie, wspomniał jeszcze o innej rzeczy, z tem jednak groźnem zastrzeżeniem, że jeśli komukolwiek o niej powie, zapadnie w głęboki sen, podobny do śmierci. Zgodność jednak rzeczywistości z jasnowidzeniem wywarła tak silny wpływ na rodzinę chłopca, że namówiono go do powiedzenia tajemnicy. Okazało się, że brat mówił mu, że pokój będzie zawarty tego roku i w tym miesiącu, którego pierwszy dzień przypadnie we wtorek. Zaledwie chłopiec to powiedział, zapadł w głęboki sen, który posiadał wszelkie cechy tężca.

Według kalendarza juliańskiego miesiącem, którego pierwszy dzień przypada na wtorek, jest listopad, według naszego kalendarza — sierpień. Czekajmy: czy i o ile, prawdę mówił... brat chłopca.

W każdym bądź razie wszyscy zgadzają się na to, że wojna skończy się w roku bieżącym. Dotyczy to nawet nie-proroków, lecz ludzi trzeźwych. W porcie nowojorskim ładują już podobno towary dla przewozu do Europy.

Ale obstalunki na broń dla koalicyi przyjmowane są w dalszym ciągu. **B.**

WARSZAWA.

Działalność Wydziału Prowincyonalnego R. G. O. w m. marcu.

W sprawozdaniu ze swej działalności za m. marzec Wydział Prowincyonalny R. G. O. podaje, iż w obrębie Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego zostały zorganizowane 44 Rady Opiekuńcze, oraz 4 Okręgowe (Górno-Kalwaryjska, Kujawska, Łódzka i Konińsko-Słupecka).

Organizacya Rad Miejscowych również posuwa się naprzód i według posiadanych przez Wydział Prowincyonalny wiadomości rozpościera się na 137 gmin i miasteczek; liczba ta jednak, prawdopodobnie, jest o wiele większa i brak komunikacyi utrudnia zawiadomienie o tem Wydziału Prowincyonalnego.

Do powiatów, w których praca Rad Opiekuńczych nie idzie dość sprężyście, czy to z powodu braku miejscowych ludzi do pracy, czy też z powodu tarć wewnętrznych — Wydział Prowincyonalny wysyła delegatów lub instruktorów.

Przechodząc następnie do oceny nadsyłanych przez Rady Opiekuńcze do Wydziału Prowincyonalnego sprawozdań kasowych, zaznaczyć trzeba iż zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym są one niezadawalniające. Sprawozdań kasowych za m. styczeń otrzymano tylko 4 i to niekompletne, za m. luty — 13, z których tylko 4 odtwarzały faktyczne wydatki, reszta zaś omawia tylko częściowy, lub całkowity rozdział funduszów pomiędzy poszczególne Rady Miejscowe, jako awanse do wyrachowania się; za miesiąc zaś sprawozdawczy Wydział otrzymał trzy sprawozdania.

Jest to objaw bardzo niepożądany, zwłaszcza, iż stosownie do decyzyi, powziętej w dn. 24/III r. b. na wspólnej naradzie Zarządu R. G. O. z przedstawicielem Komitetu Poznańskiego nieprzedstawienie przez Rady Powiatowe do m. maja sprawozdań za pierwsze trzy miesiące, pociągnie za sobą przerwanie wysyłania im wyznaczonych zapomóg.

Poczynając od m. marca r. b. budżet poszczególnych Rad na posiedzeniu w dn. 2 — 4/III Zarządu R. G. O. z przedstawicielem Komitetu Poznańskiego został w stosunku do pierwszych miesięcy zwiększony i ustalony mniej więcej na przeciąg 6 miesięcy.

W miesiącu tym zostały wydane zapomogi:

1.	R. O. pow. Warszawskiego	20.000	rb.
2.	„ Mińsko-Mazowieckiej	3.000	„
3.	„ Płońskiej	3.500	„
4.	„ Błońskiej	7.500	„
5.	„ G. Kalwaryjskiej	2.000	„
6.	„ Grójeckiej	3.000	„
7.	„ Sochaczewskiej	5.000	„
8.	„ Łowickiej	4.000	„
9.	„ Skierniewickiej	5.500	„
10.	„ Gostyńskiej	2.500	„
11.	„ Rawskiej	5.500	„
12.	„ Częstochowskiej	15.000	„
13.	„ Będzińskiej	10.000	„
14.	„ Makowskiej	3.000	„
15.	„ Ostrołęckiej	5.000	„
16.	„ Łomżyńskiej	6.000	„
17.	„ Kolneńskiej	6.000	„
18.	„ Ostrowskiej	3.000	„
19.	„ Węgrowskiej	2.000	„
20.	„ Sokołowskiej	2.500	„
21.	„ Siedleckiej	4.000	„
22.	„ Łukowskiej	2.500	„
23.	„ Okr. Podlaskiej	10.500	„
24.	„ Okr. Zabużańskiej	10.000	„
25.	„ Okr. Białostock.	10.000	„
	Razem	129.500	rb.
	oraz	20.000	mr.

Pozatem R. O. pow. Skierniewickiego otrzymała na hurtownię w formie pożyczki 3,000 marek.

W myśl wspomnianej uchwały z pierwszych dni marca r. b. Zarządu R. G. O. z przedstawicielem Komitetu Poznańskiego, ten ostatni podjął się bezpośredniego dostarczenia miesięcznych zapomóg tym Radom, zwłaszcza, które leżą na pograniczu zaboru pruskiego, a mianowicie:

1.	R. O. pow. Kutnowskiego	1.000	rb.
2.	„ Kujawskiej	3.000	„
3.	„ Koln. Szczuczyńsk.	5.000	„
4.	„ m. Kalisza	8.800	„
5.	„ Łęczyckiej	2.000	„
6.	„ Sieradzkiej	2.500	„
7.	„ okr. Łódzkiego	3.000	„
8.	„ Sierpeckiej	1.500	„
9.	„ Mławskiej	6.000	„
10.	„ Ciechanowskiej	4.000	„
11.	„ Przasnyskiej	10.000	„
12.	„ Gostyńskiej	2.500	„

Bezpośrednio więc Komitet Poznański wypłacił w marcu — 116.800 rubli.

Kronika warszawska.

O prawo podróżowania w wagonach pierwszej i drugiej klasy.

Bogatsze sfery naszej publiczności, przyzwyczajone do pewnych wygód i podróżujące zwykle w wagonach pierwszej i drugiej klasy, uskarżały się często na to, iż obecnie na kolejach niemieckich w kraju okupowanym zmuszone są odbywać dłuższe nawet podróże na twardych, drewnianych ławach trzeciej klasy.

W sprawie tej wyszło ostatnio wyjaśnienie, że aczkolwiek, w zasadzie, do użytku ludności miejscowej, przeznaczona jest wyłącznie tylko trzecia klasa, to jednak zawiadowcy stacyj są upoważnieni do czynienia pewnych wyjątków dla osób, które, przez wzgląd na swe stanowisko, stan zdrowia, wiek, czy z innych powodów otrzymują od odpowiednich władz jak: cesarsko-niemieckie prezydya policyi, lub urzędy powiatowe odpowiednie pozwolenie na podróżowanie pociągami pośpiesznymi i w wagonach pierwszej i drugiej klasy.

Pozwolenia także łatwo otrzymywać mogą osoby, należące do sfer naszej inteligencyi.

Posiadanie świadectwa odbytej dezynfekcyi, lub też zwolnienia z niej obowiązuje jednak i w tych wypadkach.

Studya nad kanalizacyą Warszawy.

Grono inżynierów zwróciło się do Zarządu miasta z prośbą o pozwolenie na bliższe zapoznanie się z urządzeniami kanalizacyjnemi m. Warszawy, a to w celu przeprowadzenia odpowiednich studyów, niezbędnych przy opracowywaniu planów i zakładania nowych tego rodzaju urządzeń w miastach prowincyonalnych.

Podatek od psów.

Przekazany zarządowi miasta podatek od psów, został ustalony na 15 rubli rocznie. Według dokonanej obecnie regestracyi, w Warszawie znajduje się ogółem 500 psów pokojowych.

Nowe Sekcye.

Zarząd miasta zaproponował Sekcyi pomocy dla ludności stworzenia w jej łonie specyalnych komisyj kąpieli szkolnych i rozdawnictwa mydła. Na ten cen zarząd miasta przeznaczył 10,000 rubli.

Kaplica w Marymoncie.

Zawiązane w celu odbudowania według dawnych planów z czasów istnienia słynnego instytutu stowarzyszenie przyjaciół kaplicy w Marymoncie, zwróciło się do Zarządu miasta z prośbą o dokładne odgraniczenie terytoryum kaplicy, od sąsiadującego z nią dawnego instytutu, przeznaczonego obecnie na przytułek dla nieuleczalnie chorych.

Stroje na święta.

Gazety żydowskie donoszą, że wśród krawców damskich i modniarek sezon jest tak ożywiony, iż na 4 tygodnie przed Wielkanocą zaprzestano przyjmowania nowych robót na święta. Mają oni już zapewnioną robotę na 4 tygodnie po świętach. Pracują dniem i nocą. Podobnież mają dużo roboty żydowscy krawcy męscy.

Kursy miernicze.

Poważną bolączką dla kraju naszego jest brak odpowiedzialnych geometrów. Już rozpoczęta przed wojną komasacya wykazała brak sił technicznych, a zawieszenie działalności Komisyi egzaminacyjnej doprowadziło do tem szybszego zmniejszania się liczby geometrów przysięgłych. Pilną tą potrzebą zajęło się C. T. R. i podjęta przez nie myśl wznowienia Komisyj egzaminacyjnych i zorganizowania odpowiednich kursów znalazła przychylny oddźwięk u władz i w senacie Politechniki, jako tej instytucyi, któraby ujęła w ręce wykonanie tak ważnej dla kraju pracy. Jest nadzieja, że kursy zostaną zorganizowane w ciągu najbliższych miesięcy. Pożądanem byłoby komunikowanie Centr. Towarzystwu Rolniczemu (Kopernika 30) adresów wykształconych teoretycznie i praktycznie geometrów, mających dane do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk w Komisyi egzaminacyjnej i na Kursach mierniczych.

Gmach konserwatoryum.

B. magistrat warszawski z sum wzajemnych ubezpieczeń udzielił zarządowi instytutu muzycznego w Warszawie pożyczkę w sumie 150,000 rb. na budowę nowego gmachu konserwatoryum. Wskutek krytycznych warunków, w jakich znalazł się obecnie instytut zarząd stoł. m. Warszawy uchwalił odroczyć do końca wojny spłatę rat na pokrycie pożyczki.

Po głębszym namyśle.

Przewodniczący sekcyi żywnościowej, p. Romuald Mielczarski, przed tygodniem złożył swą rezygnacyę komitetowi obywatelskiemu, ale następnie zgodził się na cofnięcie swego postanowienia.

Wczoraj p. R. Mielczarski ponownie zgłosił swą rezygnacyę, oświadczając, że postanowienie jego jest nieodwołalne.

Wobec tego zajęto się niezwłocznie wyborem nowego przewodniczącego sekcyi. Ogłoszenie wyboru nastąpi po porozumieniu się z proponowanym przez komitet kandydatem.

Rogatki miejskie.

Po przyłączeniu przedmieść — według rozważanego w Komitecie obyw. projektu „Wielkiej Warszawy“ — rogatki miejskie mają pozostać w dotychczasowych miejscach, ponieważ przesunięcie ich do projektowanych granic „Wielkiej Warszawy“ „wymagałoby nadzwyczajnych wydatków“. Poza tem projekt zaznacza, że „przepisy rogatkowe“ pozostałyby bez zmiany. Pozostałaby więc opłata „rogatkowego“ — wewnętrznego, którego nie opłacaliby tylko mieszkańcy przyłączonych terytoryów, ponieważ otrzymaliby glejty na bezpłatny przejazd przez te rogatki.

Dalsze transporty trzody chlewnej dla Królestwa.

sprowadzone przez C. T. R. za zezwoleniem Kanclerza Rzes zy, nadeszły z Niemiec w ciągu ostatnich dni dziesięciu. Są to: trzeci transport, dostarczony na zamówienie w Pułtuskie i czwarty—w Ciechanowskie. Transport, przeznaczony w Pułtuskie, nadszedł na st. Nasielsk w ilości 221 sztuk, zaś dla Ciechanowskiego — na st. Konopki — w ilości 254. Obadwa transporty przyszły w bardzo dobrym stanie i zawierały w dużej ilości materyał odpowiedni do hodowli, gdyż wieprzków w obu transportach było niewiele. Następne transporty przewidywane są po świętach, z przeznaczeniem dla Rawskiego, Warszawskiego i Brzezińskiego.

Jednodniówka na szkołę polską.

Wzorem roku ubiegłego, Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, zaproszony przez Komitet wielkiej kwesty majowej na szkołę Polską, zajął się wydaniem „Jednodniówki“ literackiej, przeznaczonej do sprzedaży na ulicach podczas wielkiej kwesty majowej. Redakcyę i administracyę „Jednodniówki“ z ramienia T-wa prowadzi p. Ignacy Dąbrowski.

Cukrownie.

Stosownie do wydanego przez władze niemieckie rozporządzenia, cukrownia Borowiczki w Płockiem została zobowiązana do przedstawienia tymże władzom, do 15 b. m., spisu zakontraktowanej przestrzeni plantacyi buraków. Po 15 kwietnia, w razie nieosiągnięcia przez cukrownię potrzebnej ilości plantacyi, ma być zastosowane przymusowe sadzenie buraków. O powyższem zarząd cukrowni ogłasza w „Kuryerze Płockim“.

Kąpiele słoneczne na Wiśle.

Pewien przedsiębiorca zwrócił się do zarządu miasta z propozycyą wydzierżawienia mu wysepki przy pobrzeżu praskim na Wiśle, gdzie pragnął on urządzić zakład kąpieli słonecznych. Zarząd miasta propozycyę tę odrzucił, gdyż wysepka została zarezerwowana dla użytku stowarzyszeń.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Cyrulik Sewilski“, jutro „Cyganerya“ Puccini'ego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Panna Ziuta moja żona“, jutro premiera sztuki Ostrowskiego „Łapownicy“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Miłość na kartę“ Artusa.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa“.

Teatr Nowości. Dziś „Nitouche“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Robert i Bertrand“.

Wieczór chyliczanek.

Grono wychowanek zakładu w Chylicach zajęło się energicznie organizacyą wieczoru w Filharmonii d. 14 b. m. na rzecz szwalni i zajęć w dzielnicy staromiejskiej.

Będzie to koncert o niezmiernie interesującym programie, z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Program ten wykonają: prymadonna Opery naszej, p. Maryla Rola-Rakowiecka, p. Leokadya Nowacka (fortepian), p. Mączewski (śpiew), p. Konrad Kamieński (śpiew), pp.: M. Krzewiński i T. Ulanowski (deklamacya) i prof. F. Starczewski.

Nadto program urozmaici fantastyczny taniec prymabaleriny, p. Pawińskiej.

Z Radomia.

W odległym o 2 mile od Radomia Przytyku postanowiono na zebraniu Kółka rolniczego w dniu 2 b. m. założyć „Stow. pieniężne bezudziałowe“. Jest to nieznany u nas typ kooperatywy finansowej, nadający się zwłaszcza dla pomniejszych osad i wiosek, dla zrzeszeń rolniczych. O zasadach i celach tego rodzaju stowarzyszeń pieniężnych informuje broszura Fr. Stefczyka p. t. „Rolnicze Stowarzyszenia pożyczkowe“, kosztująca 15 kop.

Włościanie okoliczni dopytują się po sklepach, utrzymujących nasiona ogrodowe, o nasiona tytoniu, który zasiewać pragną dla własnej konsumcyi wobec braku wyrobów tytoniowych w składach, a który to brak nierychło zapewne będzie usunięty.

Z Krakowa.

W czerwcu r. b. kończy się kadencya 6-letnia prezydenta m. Krakowa, dr. Juliusza Lea. Do tej pory nie jest rozstrzygniętom zasadniczo, czy dr. Leo kieruje sprawami miasta jako komisarz rządowy, czy też na mocy statutu miejskiego, jako prezydent, mający urzędować i nadal, pomimo rozwiązania rady miejskiej.

Zarząd miasta od 1 lutego wypłaca artystom teatru miejskiego gwarantowane do pewnej wysokości gaże, które są mniejsze, niż byłby dochód z „działówki“, lecz wzamian za to gwarantuje pensye podczas urlopów letnich. Na kampanię jesienną zapowiadają duże zmiany osobiste w teatrze krakowskim. A mianowicie część artystów zbytecznych nie będzie ponownie zaangażowaną, lecz z drugiej strony dyrecya i reżyserya postarają się o dobór staranniejszy nowych i wybitnych sił artystycznych.

Z Galicyi.

W dniu 1 b. m., w Łukowcu, koło Żurawna, czworo dzieci, dziewczyna lat 17, chłopiec lat 14, dziewczyna lat 13 i małe dziecko znalazły minę. Skutek był straszny. Chłopiec na miejscu został rozszarpany, to samo stało się z dziewczyną młodszą, która stała za ścianą; dziecko, które bawiło się na dworze zostało zranione w brzuch i dogorywa, dziewczyna zaś starsza, która stała za drugą ścianą, została pokaleczona.

Rozumny głos.

Na tle ostatniej mowy kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim, wystąpił „Kuryer Polski“ z artykułem wstępnym, który poniżej w całości przytaczamy, jako znamienny wyraz opinii grupujących się około tego pisma ludzi.

„Mowa kanclerza Niemiec, wygłoszona na środowem posiedzeniu parlamentu, wyraźniej, niż wszystkie dotychczasowe anuncyacye, stawia sprawę polską. Podkreśla jej znaczenie, czyni z niej bodaj że najważniejsze zagadnienie wojny obecnej.

Podczas, gdy na zachodniej granicy kanclerz wspomniał jedynie o Belgii, co do której Niemcom chodzi tylko o to, aby nie była nadal „państwem lennem francusko - angielskiem“, to na wschodzie kierownik polityki niemieckiej o znacznie donioślejszych mówi zmianach.

Zupełnie kategorycznie oświadczył p. Bethmann-Hollweg, „iż Niemcy nie mogą się na to nigdy zgodzić, aby uwolnione przez nie i przez ich sprzymierzeńców narody, między morzem Baltyckiem a bagnami wołyńskiemi, zostały wydane reakcyjnej władzy Rosyi“.

Oświadczenie to witamy z istotnem i żywem zadowoleniem. Powrót władzy i panowanie Rosyi straszy nas jak koszmar bolesny. Wszyscy też z uczuciem ulgi oddychamy, czytając, iż przedstawiciel potężnego państwa oświadcza, iż użyje całej mocy, aby do tego powrotu nie dopuścić.

Nie jest to jednak jeszcze ulga zupełna. Wiadomość, iż gwałt i ucisk rosyjski nie wrócą, jest bardzo ważna i miła, ale nie może nam wystarczyć.

Kanclerz Niemiec rzekł: „Już po raz drugi Rosya nie wyśle swoich wojsk na nieosłonięte granice Wschodnich i Zachodnich Prus“. A zatem ziemie polskie b. zaboru rosyjskiego mają tworzyć wał obronny. Czy w tem powiedzeniu przejawia się dążenie polityki niemieckiej do zawarcia sojuszu z nami, sojuszu obronnego przed wspólnym wrogiem potężnym?

Jeżeli tak, to tę sprawę należałoby postawić jaśniej i wyraźniej. My czekamy z niecierpliwością na niemiecki program w sprawie polskiej.

Między narodem polskim a niemieckim leży może nieporozumienia, uraz i niechęci — to prawda, ale wojna obecna jest tak potężnem wstrząśnieniem całego świata, iż mocna jest to morze zasypać i przesmykiem porozumienia połączyć interesy polskie i niemieckie, które przy dobrej woli dadzą się uczynić w wielu dziedzinach wspólnemi.

Kanclerz bardzo szczerze oświadczył, iż Niemcy i Austro-Węgry nie miały wcale zamiaru wysuwania sprawy polskiej, ale wysunął ją bieg bitew. Gdy zaś wysuniętą została, musi już być rozwiązana.

Rozwiązanie to zaś musi być takie, aby pokój, który tę wojnę zakończy, nie nosił w sobie zarodków nowych wojen — są własne słowa kanclerza.

A zatem pokój powinien czynić zadość naturalnym, przyrodzonym pragnieniom i dążeniom narodów. Musi im dać wolność i możność narodowego i gospodarczego rozwoju.— To jest konieczny warunek takiego pokoju, o jakim mówił p. Bethmann-Hollweg.

Warunek ten da się bardzo łatwo urzeczywistnić o ile polityka niemiecka będzie istotnie zgodna z oświadczeniem kanclerza, iż „Niemcy nie dążą do zniszczenia obcych narodów“.

Chcemy wierzyć, iż wojna obecna, która była potężnem wstrząśnieniem całego politycznego układu świata wpłynęła także radykalnie i na zmianę polityki niemieckiej. Gdy zaś ta polityka pójdzie istotnie według myśli przemówienia kanclerza, wtedy stanie się ona prawdziwą podwaliną przyszłego pokoju, a zasłonięte przez Polskę ziemie niemieckie, będą zupełnie bezpieczne przed najazdem rosyjskim.

Z życia wygnańców.

Narady instruktorów.

W celu skoordynowania działalności instruktorów, wytknięcia dalszych dróg w dziedzinie opieki nad wygnańcami i podjęcia skutecznych sposobów zaspakajania ich najpilniejszych i najniezbędniejszych potrzeb, odbyło się walne zebranie z udziałem wszystkich instruktorów. Przewodniczący, p. Górski, w przemówieniu wstępnem scharakteryzował działalność całego C. K. O., zaczynając od jego powstania w Warszawie, a kończąc na obecnej dobie rozwoju i pracy tej instytucyi w całem państwie. Następnie p. Moskalewski zdał sprawę z działalności okręgu kijowskiego, a p. Gutowski z działalności podolskiego, wołyńskiego, chersońskiego i bessarabskiego. W dalszym ciągu sprawozdania narady były poświęcone zasadniczym zadaniom i głównym dziedzinom działalności komitetu. We wszystkich sprawozdaniach, wskazówkach i dyskusyach brzmiała silnie jedna nuta: troska o losy i przyszłość wygnańców polskich. Kazimierz Budny jasno i treściwie wyłożył zasady udzielania pożyczek, a dla owocnego współdziałania instruktorów dał szereg wskazówek, z których silnie podkreślił jedną: „instruktorzy proszeni są, by mieli na uwadze, że głównym naszym celem jest nie dostarczanie kredytu, lecz ułatwianie w wynalezieniu pracy zarobkowej wysiedleńcom, niezależnie od ich poziomu intelektualnego i od trudności, jakie starania podobne nastręczają. Praca bowiem jedna jedyna może dać stałe oparcie rodzinie i możność zapomnienia bodaj chwilowo o tych cierpieniach, jakie przechodzi społeczeństwo polskie wskutek wypadków wojennych. Pożyczki więc nie mogą ułatwiać bezczynności, ale pobudzać energię do szukania pracy i wytwarzania nowych źródeł dochodu. Dlatego stałe pożyczki mogą otrzymywać jedynie tylko osoby niezdolne do pracy. Ludzie zaś w sile wieku mogą znaleźć pomoc w formie pożyczki na przeciąg jednego miesiąca, potrzebnego do wyszukania zajęcia płatnego". Żywo omawiano też na posiedzeniu sprawę regestracyi dzieci polskich. Chodzi tu o przyszłość prawną dzieci wygnańców. Wśród wygnańców polskich jest dużo dzieci gospodarzy rolnych, które mogą naraz stać się sierotami, lub które nawet już niemi się stały i nie mają, albo też nie będą miały żadnych dowodów prawnych, pozwalających im dziedziczyć mienie bądź po rodzicach, bądź po innych krewnych bliższych i dalszych. Chodzi więc o to, ażeby dziecko miało na podstawie prawnej łatwość ustalenia pokrewieństwa. Dziecko powinno otrzymać rodzaj paszportu. W tym celu centrala w Petersburgu nadesłała poszczególnym komitetom polskim w całej Rosyi wzór karty legitymacyjnej, którą poszczególne sekcye prawne odpowiednio rozpowszechniły.

W obronie majątków polskich przed przymusową sprzedażą.

Rosyjscy i obcy poddani, właściciele zarówno większej jak i mniejszej własności ziemskiej, dla obrony swych majątków przed przymusową sprzedażą na mocy prawa z dnia 2 lutego 1915 r., powinni w miesięcznym terminie od dnia opublikowania przez rządy gubernialne odnośnych list z wymienieniem nazwisk obywateli, których majątki podlegają przymusowej sprzedaży, podać skargi na nieprawidłowe zamieszczenie ich nazwisk na powyższych listach. W skargach należy powoływać się na swoją przynależność do polskiej narodowości, i jako dowody polskości zaleca się składać poświadczenia gubernatorów, marszałków szlachty, zarządów ziemskich o przynależności do polskiej kuryi wyborczej i poświadczenia komitetu Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Bardzo pożądanem jest, aby nie ograniczać się na jednym z wyżej wymienionych dowodów, lecz składać kilka podobnych zaświadczeń. W razie niemożności otrzymania, przed terminem skargi, odnośnych dowodów polskości, a więc niemożności dołączenia ich odrazu do skargi, należy podawać takowe chociażby bez dowodów, lecz z powołaniem się, że dowody będą przedstawione przy dodatkowej prośbie, po ich otrzymaniu od właściwych władz. (WAT.).

Powrót wysiedlonych żydów.

Władze wojenne zezwoliły na powrót ludności żydowskiej, wysiedlonej latem r. 1915 do gubernij połtawskiej, czernichowskiej i innych. Gazety polskie, wychodzące dziś w Rosyi, zwracają uwagę, że wśród Polaków są wysiedleńcy, którym dotąd na podobny powrót urzędowo nie zezwolono, chociaż o pozwolenia takie kilkakrotnie już proszono. Gazety wyrażają nadzieję, że obecnie sprawa ta zostanie szybko załatwiona. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Socyaliści rosyjscy za pokojem.

Moskiewski dziennik „Russkoje Słowo" zamieścił mowę rosyjskiego socyalnego demokraty Czchenkelego, wygłoszoną podczas omawiania etatu ministeryum spraw zewnętrznych: Powiedział on między innymi: Już w najbliższych dniach odbędzie się w Holandyi konferencya socyalistyczna, która zajmie się sprawą ponownego otwarcia biura międzynarodowego w Hadze. — W obecnej poważnej chwili niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się dzisiaj Rosya, musimy uzasadnić nasze stanowisko wobec pewnych kół, trzymających się uparcie polityki aneksyjnej. Również fakt, iż pragniemy gorąco pokoju i przyłączamy się bez wahania do dążeń międzynarodowych socyalistów, którzy za cel postawili sobie jaknajprędsze zawarcie pokoju, nie powinien nikogo dziwić. Pozwólcie ludowi zamanifestować jego wolę, a wtedy usłyszycie prawdziwy „głos ziemi rosyiskiej". Przecież to my, robotnicy i chłopi, bronimy olbrzymiego frontu od Rygi aż po granicę bessarabską.

Dlaczego my, socyaliści, nie zgodziliśmy się na podróż do Anglii, to jest jasnem. Pozwolimy sobie poprosić członków rosyjskiej Dumy, aby oświadczyli Anglikom, Francuzom i Włochom, iż my umyślnie do nich nie udaliśmy się, ponieważ nic tam nie mamy do szukania, że podróż ta będzie pouczającą dla pewnych posłów, to nie ulega wątpliwości. Zapytajcie tylko, czy we Francyi lub w Anglii tak samo krótko załatwiają się z „nielojalnymi" posłami, jak w Rosyi. Opowiedzcie im o raju sybirskim, a ojczyzna będzie wam wdzięczną.

Poseł Szingarew o przekupstwach w Rosyi.

„Berl. Tageblatt" donosi: Z powodu debaty nad budżetem kontroli państwowej, posłowie Szingarew (kadet), Skobelew i Czchenkeli (socyalni demokraci) zaatakowali w Dumie ostro kontrolera państwa Pokrowskiego.

Poseł Szingarew powiedział, między innymi: Obecnie, gdy Rosya wydaje dziennie przeszło 30 milionów rubli, Pokrowski twierdzi, iż zamierza kontynuować politykę swego poprzednika Charitonowa. Sprzeniewierzenia w kasach państwowych dochodzą do niebywałych rozmiarów.

Przekupstwo i nadużycia kwitną nietylko wśród niższych urzędników, ale wśród najwyżej postawionych biurokratów i wojskowych. Nieliczni ludzie honoru, którzy zwalczają ten system, są niewygodni rządowi. Dlatego to Kriwoszein, Szczerbatow i Poliwanow musieli ustąpić. Zmiany w ministeryach przybierają straszliwe rozmiary.

Okropne nadużycia dzieją się w intendenturze na froncie.

Szingarew przedkłada dokumenty, stwierdzające, jak niesłychane dzieją się tam złodziejstwa.

Rekwiruje się bydło, zmusza się chłopów do dostarczania koni i wozów do pracy nad rowami strzeleckimi, nie wypłacając im za to ani kopiejki, a pieniądze przeznaczone na to zabierają wyżsi oficerowie.

W szpitalach dostarcza się rannym złego pożywienia. Chorych wysyła się na front, podczas, gdy zdrowi całkiem siedzą po szpitalach.

Wszyscy, uprawiający te niesłychane przekupstwa, otrzymują odznaczenia i medale waleczności. Jeżeli taki system potrwa dłużej, to Rosyi grozi zupełna ruina.

„Rosya życzy sobie pokoju, lecz do wojny jest gotowa".

Pod nagłówkiem „Rosya życzy sobie pokoju, lecz do wojny jest gotowa" wydrukowały „Birż. Wiedomosti" sensacyjny artykuł, którego myślą przewodnią jest zdanie, że w politycznych kołach rosyjskich daje się zauważyć ostatnimi czasy coraz żywsza potrzeba szybkiego zawarcia pokoju, ale jednocześnie znów z drugiej strony żywioły niemniej wpływowe nie ustają w swej agitacyi za prowadzeniem w dalszym ciągu wojny. Oba te kierunki ścierają się nawzajem, a w dzisiejszej chwili nikt nie może jeszcze przewidzieć, który z nich wreszcie zwycięży. Tyle jednak zdaje się być pewnem, iż decyzya pod tym względem musi zapaść lada chwila.

„W Rosyi niema rządu".

Dzienniki nacyonalistyczne w Petersburgu Moskwie i Kijowie zajmują się żywo treścią ostatniego przemówienia prof. Milukowa w Dumie, szczególnie zaś jednym ustępem tego przemówienia, gdzie powiedziano otwarcie, że „rządu właściwie niema w Rosyi wcale, działają tam natomiast dotychczas tylko typy Szczedrina". „Nowoje Wremia" zaznacza przy tej sposobności, iż tym razem należy wyrazić najzupełniejszą zgodę z przywódcą kadetów, bezprogramowość bowiem i brak wszelkiej inicyatywy obecnego rządu jest widoczną.

Zwycięstwo bloku postępowego.

„Dień" zwraca uwagę, że blok postępowy jest obecnie „panem sytuacyi" w Rosyi. Wszystkie bowiem wnioski i projekty, proponowane zarówno w Radzie państwa jak i Dumie przez blok ten zyskiwały większość głosów poselskich i stawały się prawami bez najmniejszego prawie protestu ze strony rządu. Wobec tego potęga polityczna, oraz wpływy społeczne bloku rosną z każdą prawie chwilą.

Brak idei kierowniczej w Rosyi.

Na brak idei kierowniczej w Rosyi ostro zwracają uwagę opozycyjne żywioły wśród posłów do Dumy, które wszelką odpowiedzialność za dotychczasowe niepowodzenia Rosyi przypisują jedynie tylko niezdolnemu rządowi. Również wszelkie próby walki z drożyzną pozostały dotąd bez skutku jedynie wskutek braku idei kierowniczej i wiedzy, a także przez nieumiejętne wykonywanie projektów, raz już uchwalonych.

Przeładowanie stacyj rosyjskich.

Gubernator kijowski ponownie zwrócił się do ministeryum komunikacyi z prośbą o zarządzenie jak najenergiczniejszych środków dla wyładowania i wywiezienia ze stacyj ładunków żywnościowych, których zebrało się tam ostatniemi dniami 393 wagony. Jednocześnie zażądał gubernator wyjaśnień o przyczynach niewyładowania i niewywożenia w swoim czasie ładunków żywnościowych. Podobne skargi dochodzą też z Charkowa, Niżnego-Nowogrodu, Kazania i t. d.

Wojna a etyka dziennikarska.

W kuluarach Dumy zarzucają prasie rosyjskiej, że zachowuje się ona nadzwyczaj stronniczo w omawianiu bieżących spraw politycznych i nie zdradza żadnego istotnego zrozumienia dla spraw ogólno-narodowych. „Wojna spowodowała w Rosyi ogólne obniżenie etyki dziennikarskiej. Prasa uprawniła poniekąd kłamstwo, tudzież zbliżoną do niego jednostronność i wszelkie fałszerstwa maskowano rzekomem patryotyzmem".

Drożyzna papieru.

Ceny papieru drukarskiego, pocztowego i do pisania w północnej Rosyi i Finlandyi zostały ponownie znacznie podwyższone. Ceny rozmaitych gatunków podniosły się już o 125 procent.

Cele wojenne Rosyi.

Osławiony panslawista rosyjski A. A. Brianczaninow, znany ze swych agitacyjnych podróży po Anglii, Francyi i na Bałkanie, wygłosił na niedawno odbytem „obiedzie słowiańskim" mowę, która wzbudziła powszechną uwagę.

Brianczaninow zaproponował przyjęcie rezolucyi, domagającej się by Rosya przy zawieraniu pokoju z Turcyą, zażądała: Konstantynopola i cieśnin, Armenii, wybrzeży morza Czarnego, Syryi, Arabii i Mezopotamii, pod protektoratem francusko - angielskim, wreszcie Palestyny pod protektoratem rosyjskim, albo przynajmniej francusko - angielskim.

Szczególnie uderzającem jest, że Brianczaninow, dokładny znawca Anglii i Francyi, utrzymujący kontakt z tamtejszymi kierującymi sferami, domagał się jaknajszybszego załatwienia sprawy tureckiej, a to dlatego, ponieważ Rosya, prędzej, czy później, poróżni się ze swymi dotychczasowymi sprzymierzeńcami, co skomplikowałoby ogromnie sytuacyę.

Znamienne wyznanie.

„Ruskoje Słowo" z dnia 25 marca donosi, że gubernator w Omsku zabronił zbierać składki na jeńców rosyjskich, ponieważ, jego zdaniem, większa część ich nie spełniła swego obowiązku względem ojczyzny aż do końca.

Ze świata.

Sensacyjna statystyka.

Jeżeli jeszcze przed sierpniem 1914 roku w Stanach Zjednoczonych było już 4,100 milionerów, to liczba ta według oszacowania gazety nowojorskiej „Review of Roviews" musiała powiększyć się od tej pory przynajmniej o 500. Przyczyny zjawiska tego szukać oczywiście należy w olbrzymim rozwoju amerykańskiej wytwórczości broni i amunicyi, która przy dostatecznej ilości kapitału obrotowego zapewnia wytwórcom wprost lichwiarskie zyski. Chcąc w tej sprawie wyrobić sobie choćby tylko przybliżone wyobrażenie, należy wiedzieć, jakich obrotów dosięgły w tym okresie czasu amerykańskie przedsiębiorstwa dostaw wojennych.

Jeden z domów handlowych, który przoduje tej całej imprezie, a mianowicie fabryka prochu Duponta, zawarł umów na przeszło milion i w październiku potrafił wypłacić swym akcyonaryuszom dywidendę w stosunku 200%. Posiada on pięć olbrzymich fabryk, z których każda stanowi jakgdyby małe miasto. Dom ten miesięcznie wypłaca samej tylko pensyi i robocizny cztery miliony, a poszczególni wyjątkowo zręczni robotnicy zarabiają dziennie do 60 marek. Materyałów wybuchowych fabryki te wytwarzają dziennie 460,000 kilogramów, przyczem prochu bezdymnego sama tylko fabryka na Camoy's Point dostarcza 35,000 kilogramów dziennie; a ponieważ czwórporozumienie za funt płaci dolara, przeto jedna ta fabryka daje dziennie zysku 1.000,000 marek. Urządzenia fabryczne są ciągle powiększane, a wznoszenie nowych budowli zatrudnia 10,000 robotników; tam, gdzie jeszcze przed rokiem uprawiano ziemię pod zasiewy, dzisiaj sterczą kominy olbrzymiej fabryki amunicyi, zatrudniającej 20,000 robotników. Podobnie niebywałe interesy robi Bethlehem Steel Company, dzisiaj już największy na kuli ziemskiej dostawca broni i amunicyi, który prześcignął już podobno nawet Kruppa i Creuzota.

Zyski za ubiegły rok operacyjny podano na 225 milionów, roczna produkcya prochu wynosi 1.000,000 ton, a przytem cena na tonie od wybuchu wojny podskoczyła o całych 10 marek. Ponieważ kierownik tego domu, powszechnie znany Mr. Schwab, otrzymuje 10% czystego zysku, stąd prosty wniosek, że po ukończeniu wojny będzie on królem dolarów i to jednym z najpoważniejszych. Z czasem również produkcya granatów przybrała wprost bajeczne rozmiary. Jedna tylko fabryka w Brooklynie wyrabia ich dziennie 15,000 sztuk, za które płaci koalicya przeszło pół miliona marek. Na udziałowców przypada z tego 250,000 marek czystego zysku.

W ten sposób liczni wytwórcy broni w Stanach Zjednoczonych na wojnie zrobią miliony, a jednocześnie cały szereg innych ludzi również znacznie pomnoży swe kapitały. W dostawach wojennych zaangażowane są nietylko firmy, lecz nawet całe miasta: tak np. miasteczko Dalesburg wysłało do Nowego Yorku swego przedstawiciela, ubiegając się o dostawę większej ilości karabinów. Największe zyski ciągnie naturalnie przemysł stalowy; liczba hut stalowych podskoczyła bajecznie; w roku 1901 Stany posiadały 11 hut stalowych, a obecnie liczą ich już 40. Skutkiem tego w statystyce zaludnienia zaszły nader ciekawe zmiany: napływ ludności do miast wzmaga się ustawicznie, a niektóre miasta, otrzymujące szczególnie wielkie obstalunki, rozrosły się znacznie; Bridgeport liczy dzisiaj 140,000 mieszkańców wobec 90,000 przed wojną, Detroit 682,000 wobec 600,000. Do nowoupieczonych królów dolarów należą między innymi: wynalazca, Izaak Rice, który zapewnia, że od wybuchu wojny światowej „zrobił" już 15 milionów, i Marceli Dodge, prezes towarzystwa Remington Company, któremu wojna napędziła do kieszeni 60 milionów. Już w chwili obecnej jest rzeczą pewną, że liczba milionerów powiększyła się o 426, a przypuszczają, że na tem jeszcze nie koniec.

To i owo.

Brak kapeluszy.

Stowarzyszenie kapeluszników w Pradze ogłasza w pismach czeskich obszerny komunikat, w którem donosi, że z powodu braku wełny, której cena dosięgła niesłychanej wysokości, fabryki zaprzestały wyrobu nowych kapeluszy wełnianych. Podobnie w Niemczech Stowarzyszenie pragskie otrzymało zawiadomienie od tamtejszego związku kapeluszników, że i niemieckie fabryki kapeluszy zaprzestały produkcyi. Wobec tego męska połowa ludności zadowolić się będzie musiała przeważnie przerobionemi staremi kapeluszami.

Związek państw neutralnych.

Wychodzące tu szwajcarskie pismo „Coenobium", — założone w początku wojny dla propagowania Związku państw neutralnych wezwało strony wojujące do zawieszenia broni i równocześnie zaproponowało im swe pośrednictwo. Powyższy apel podpisały wybitne osobistości z państw neutralnych i państw wojujących, zwłaszcza wielu Włochów, między innymi 10 profesorów uniw., 4 senatorów, liczni posłowie, wysocy urzędnicy sądowi, pisarze i duchowni. Jest tam także podpis burmistrza Medyolanu.

Zamordowanie polskiego bankiera w Ameryce

Z Detroit donoszą, że tamtejszego polskiego bankiera, Józefa Kruszewskiego, liczącego lat 49, znaleziono nieżywego w biurze swem z śmiertelną raną w plecach. Obok niego leżał rewolwer z wystrzelonym nabojem. Ponieważ rana zadana została z tyłu, samobójstwo jest wykluczone i wszystko wskazuje na to, że bankier padł ofiarą morderczego zamachu.

Dział ekonomiczny.

Wieś i miasto.

Ekonomistów zajmuje obecnie w Niemczech kwestya prawidłowego rozdziału artykułów żywności pomiędzy miastem, a wsią. W tej sprawie zabrał głos w „Soziale Praxis“ profesor dr. Paweł Eltzbacher, wskazując na złe i niedostateczne odżywianie się ludności, czego dowodem jest powiększenie się znaczne sumy wypłacać się mających rent inwalidów. Jest niemożliwem by ów ciągły brak środków żywności w wielkich miastach i odpowiednia do braku ich drożyzna, nie odbiły się na zdrowiu ludności. Gdyby to jeszcze było zło nieuniknione, to by się chętnie je znosiło, jak się znosi inne niewygody, spowodowane wojną; na szczęście, jak dowodzi Eltzbacher, dosyć jest artykułów żywności dla dostatecznego odżywiania się wszystkich mieszkańców i, jeżeli konstatujemy nie dostateczne odżywianie się, to przyczyna leży w nierównym rozdziale żywności pomiędzy wsią, a miastem. Problemat odżywiania się ludności jest niczem innem jak w pierwszej linii tylko prawidłowym rozdziałem artykułów żywności.

Za pomocą kart chlebowych, cen maksymalnych i innych środków stara się państwo zapobiedz temu, by zamożni nie kupowali większej ilości artykułów spożywczych z krzywdą dla biedaków. Z punktu widzenia moralnego ta dążność państwowa zasługuje na zupełne uznanie. O wiele ważniejszy, zamiast równego podziału artykułów spożywczych pomiędzy biednymi i bogatymi, jest jednak równomierny rozdział pomiędzy wsią, a miastem. Pomimo podniesienia się cyfry ludności miast w ostatnich kilkudziesięciu latach, ludność na wsi jest równie liczną, jak w miastach. Przy nierównomiernym rozdziale żywności pomiędzy wsią, a miastem, ludność miast przedewszystkiem na tem cierpieć musi, gdy niema obfitości środków żywnościowych, lecz tylko, taka ilość, jakiej potrzebuje ludność, bo przy brakach w odżywianiu się miast, równolegle iść musi znacznie obfitsze odżywianie się na wsi. Powierzchowny nawet badacz przychodzi do wniosków, że jednak wieś i prowincya lepiej i taniej się odżywia niż wielkie miasto, które chleba i mąki ma zaledwe tyle, ile mu dają karty chlebowe wskutek czego musi zjadać więcej kartofli. Każda przerwa w dowozie kartofli dotyka bezpośrednio mieszkańców miasta, nieposiadających zapasów. Pruski minister rolnictwa wskazał w mowię swojej w Izbie deputowanych, że w niektórych miastach przemysłowych zachodnich dowóz ziemniaków w ostatnich miesiącach o ¼ był wyższy niż w odpowiednich miesiącach roku zeszłego, lecz jednocześnie zmniejszyły się w tych miastach wszelkie inne środki żywności tak, że zwyżka w kartoflach zaledwie je pokryć mogła.

Ceny w miastach są nadmierne — inaczej zupełnie na wsi: każdy ma tam zapas kartofli, lub może ich u sąsiada łatwo dostać. W gospodarstwach domowych niebrak i drobiu, nierogacizny, mleka i masła a jeżeli wskutek braku paszy niema nadmiaru to jednakże istnieją zapasy dostateczne. Gospodarz wiejski, który produkuje artykuły żywności, przedewszystkiem myśli o sobie i swojej rodzinie zanim się zdecyduje zbywającą część sprzedać i to po cenach maksymalnych. Opowiadają nap., że chłopek w Radzyminie modlił się głośno, prosząc o ciągłą wojnę, bo sprzedał wieprzka po rublu za 1 funt żywej wagi. „Pester Lloyd“ podaje następujące autentyczne obliczenie:

Kupiony chudy wieprz koron 240; koszt utrzymania koron 180; procenty koron 16.80 halerzy; podatki koron 12,60 hal., zatem średni koszt własny wieprza koron 449 40 hal., cena sprzedażna tuczonego wieprza koron 1260, czyli zysk czysty 180 procent.

Wiadomem jest, że producenci rolni zarówno jak dostawcy wojskowi zupełnie zaskoczeni zostali deszczem złotym, który na nich spadł. Czego tylko żądają, to im głodne miasta płacą. Gdy w Wiedniu świeże jaja kosztowały w roku 1913 za sztukę 4 h., obecnie kosztują 22 h., a na wsi wblizkości Wiednia — 16 hal.

Rozumie się, że władze okręgowe i w Niemczech i w Austryi i w krajach okupacyjnych robią wszystko, by powstrzymać i ukarać lichwiarstwo żywnościowe, jednakże ograniczona podaż jest znanem zjawiskiem ekonomicznem, które działa na tworzenie się cen, szczególniej podczas wojny.

Popyt jest bądź co bądź ciągły, a podaż wyczekująca i tej zasadzie naczelnej zapobiedz nie można. Nie ulega wątpliwości, że dochody na wsi znacznie się powiększyły, gdy tam wydatki bynajmniej w tym stosunku nie podniosły się, a o nowych budowlach i melioracyach nie może być mowy wskutek braku materyału i robotnika. Jeżeli chłop ma dosyć pieniędzy, to wcale niema chęci oddawać tanio swych produktów i w tem leży przyczyna braku podaży. To co piszemy, opierając się nietylko na poglądach prof. Eltzbachera, lecz i na własnych obserwacyach odnosić się może do kraju, lub okolic nie zniszczonych wojną. Ale i w zniszczonych miejscowościach, oddalonych znacznie od obecnego teatru wojny, miało czas zakwitnąć nowe życie produkcyjno - rolne, które jednak tym samym prawom ekonomicznym popytu i podaży podlega.

Jedną z najbardziej piekących kwestyj, jest obmyślenie środków łatwiejszego podziału artykułów spożywczych pomiędzy wsią a miastem. Odpływ niestałych mieszkańców miast pochodzenia włościjańskiego na prowincye byłby pożądany, szczególniej teraz, na przednówku, kiedy każdy kawałek roli powinien być pieczołowicie obrobiony i zasiany. Holendrzy, na drobnych paromorgowych kawałkach ziemi, dokazują cudów swoją pracowitością, a my powinniśmy ich naśladować.

Nie widzimy zupełnie powodu dlaczegoby bezrobotni rzemieślnicy, subjekci, handlowcy, itd. przez udział finansowy swoich związków, niemogli wydzierżawiać obszarów rolnych, pozbawionych właścicieli i ich własnemi rękami uprawiać. Teraz jest potemu czas, a lepiej pracować dla siebie i zapewnić chleb pewny na jesień i zimę niż wyciągać ręce po wsparcie do związków, których źródła materyalne wyczerpują się. Rzucamy myśl, którą prasa nasza, tym razem, podjąć powinna i spopularyzować. W ten sposób bez nakazu stworzymy prawidłowszą wymianę artykułów spożywczych między wsią i miastem, aczkolwiek pozostaną jeszcze środki radykalniejsze ze strony władz dla zmuszenia obecnych sybarytów wiejskich do podziału części swych zapasów z miastem, po cenach mniej wygórowanych, na które wpłynąć musi bezwarunkowo większa podaż artykułów ze strony mieszczuchów, pracujących na wsi i mniejszy stosunkowo popyt przez zmniejszenie ludności miasta.

Nie znamy środków, by pobudzić patryotyczno - społeczne uczucie mieszkańców wsi co do cen, jednakże sądzimy, że powiatowe towarzystwa rolnicze powinny wziąć w swoje ręce całą działalność wyżywienia mieszkańców. Naprawdę jest to jedyny cel patryotyczny: utrzymania ludności i wytrwania w obecnym ciężkim czasie.

X.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	5/IV	4/IV
4% Renta państw.	77.—	77.
5% „ „ 1905	—.—	—.—
I pożyczka premiowa	636.—	641
II „ „	526.—	530
Bank dla handlu zewnętrzn.	367.—	362.—
Bank peterburski międzyn.	365.—	365.—
Akcye Baku	—.—	—.—
„ Briańskie	—.—	—.—
„ Tow. Nobel	1040.—	1045.—
„ Lianosow	—.—	—.—
„ Tulskie	—.—	—.—
„ Putiłowskie	—.—	—.—
„ Lena Goldfields	—.—	—.—
„ Hartmana	—.—	—.—
Bank Petersb. Dyskont.	—.—	—.—
„ Handl. syberyjski	565.—	580.—
Moskwa-Kazań	—.—	—.—
Moskwa-Rybińsk	—.—	—.—
Moskwa-Woroneż	—.—	—.—
Władykaukaskie	2240.—	2235.—

Giełda berlińska.

Berlin, 12 kwietnia 1916 r. Dziesiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były dość ożywione przy pomyślnym nastroju. Wiadomość o umowie z Rumunią wpłynęła na pewność obrotów. Pożyczki niemieckie 3%-a, 4%-a w poszukiwaniu. Rumuńskie pociągały, jak również rosyjskie z 1902 i priovitety. Renty austryacko-węgierskie mocno. Pieniądz dzienny 4¾% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 12 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	12/IV	plac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.45	—	5.48
Holandya	gulden.	238½	—	239.—
Dania	koron	159¾	—	160¼
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159¾	—	160¼
Szwajcarya	frank	106¾	—	107 —
Austro-Węgry	koron	69.10	—	69.20
Rumunia	lei	87.—	—	87.½
Bułgarya	lew	78.½	—	79.½

Kurs rubla.

Berlin, 12 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—177.50 Mk. (co odpowiada rubl 56.34 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 12 Kwietnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,35	101,25	—,—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	93,—	92,—	92,65
4½ % „ „ „	88,—	87,—	87,40
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	97,50	96,50	97,15
4 % „ „	—	—	—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące przekraczania linii grodzącej przez osoby cywilne.

1.

Linię grodzącą, przebiegającą wzdłuż Bzury do Łęczycy, ciągnącą się stąd równolegle z dolnym biegiem Zianu, wzdłuż Neru do granicy gubernii wojennej, mogą przekraczać tylko wtedy 15-letnie i starsze osoby cywilne, oraz dzieci w wieku od 10 do 15 lat, o ile nie towarzyszą im dostatecznie wylegitymowani starsi krewni, gdy posiadają jednę z następujących legitymacyj:

a) Paszport odpowiadający przepisom, umieszczonym w rozporządzeniu dotyczącym wprowadzenia ogólnego przymusu paszportowego, z dnia 9 września 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 r. Nr. 2). (W paszporcie musi być przymocowana fotografia właściciela, w sposób wykluczający wszelkie nadużycia, zaopatrzona w poświadczenie władz co do prawdziwości i w pieczęć urzędową).

lub b) świadectwo na podróż podług artykułów II albo IV rozporządzenia o ruchu osobowym w generał-gubernatorstwie warszawskim, do generał-gubernatorstwa warszawskiego i z generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 10/9 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 r. Nr. 2).

lub c) Przepustkę podług następującego wzoru:

(Żółta)

Przepustka.

Okaziciel niniejszego . . . . . .
zamieszkały w . . . . . lat
może przekroczyć linię grodzącą . . . . . .
raz . . . . . tam i z powrotem . . . . . .
powtórnie . . . . . u . . . . . u straży przepuszczającej . . . . . na drodze . . . . . ,
przy . . . . . tylko w czasie . . . . . .
. . . . . cel podróży . . . . . .
. . . . . ważna w ciągu: . . . . . .
. . . . . .
Opis osoby: Wysokość: . . . . . .
. . . . . postać . . . . . włosy i broda . . . . . znaki szczególne (nawet nieznaczne) . . . . . .
. . . . . .
(L. S.) . . . . . , dnia . . . . . 191 . . .

(Władza wystawiająca).

Nietkniętemi pozostają przepisy i uzupełnienia rozporządzenia o ruchu osobowym na obszarze, do obszaru i z obszaru generał-gubernatorstwa warszewskiego z dnia 10/9 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 Nr. 2), według których wymagane są dla ruchu między obszarami generał-gubernatorstwa warszawskiego z jednej strony a Niemcami, austryacko-węgierskim obszarem okupowanem lub obszarem etapowem — z drugiej, osobne legitymacye (legitymacye graniczne w związku z paszportem albo świadectwem tożsamości, wizowany paszport, świadectwo na podróż w związku z pozwoleniem na jednorazową jazdę, o ile te legitymacye nie są zastąpione przez terminowe pozwy i poświadczenia lub przez decyzye centrali paszportowej.

2.

Przepustka (par. 1, 1 ust.) jest ważna jako legitymacya na przekroczenie linii grodzącej, jest bezpłatna, musi być opatrzona pieczęcią i podpisem, bywa wystawianą na jednorazowe lub powtórne przekroczenie linii grodzącej o pewnym czasie i w określonych miejscach przejścia — Straż przepuszczająca albo inne miejsca:

1) Zwykle, gdy brak innych legitymacyi, nieprzepisanych,

2) Dla pobliskiego ruchu, niezbędnego z przyczyn gospodarczych lub podobnych, ruchu poza strażami przepuszczającemi, a mianowicie:

W wypadkach wymienionych pod 1, bywa wystawianą przez gubernie, naczelnika powiatu, (prezydenta policyi), przewodnika rajonu z centralnego biura policyi, komendanta rajonu linii grodzącej lub przez miejsca służbowe komendy grodzącej, specyalnie przez niego do tego upoważnione albo przez komendantów miejscowego i obozu,
w wypadkach wymienionych pod 2, tylko przez miejscowego komendanta rejonu i w miejscach służbowych, przez niego upoważnionych.

Na dalsze ułatwienia w wypadkach pilnej konieczności, może zezwolić miejscowy komendant rejonu.

3.

Linie grodzącą wolno zwykle przekraczać tylko u straży przepuszczającej, na zasadzie przepustki, w miejscach w niej wzmiankowanych. Straże przepuszczające znajdują się:

a) pod Ciechosłowicami na drodze z Piątku do Kutna, 5 kilometrów na północy od Piątku,

b) pod Głupiejewem na południo-zachodzie od Kterów,

c) u północnego wyjścia z Łęczycy.

4.

Kto linię grodzącą przekroczy nieuprawniony lub będzie usiłował przekroczyć ją, zostanie ukarany grzywną do 1,000 marek albo więzieniem do 3 miesięcy.

Strażom i patrolom polecono strzelać do każdego, kto się nie zatrzyma na wezwanie.

5.

Zabronione jest rybołówstwo w Bzurze (Stara Bzura i kanał Bzury) w Zianie i Nerze, w miejscach gdzie wymienione rzeki wypadają razem z linią grodzącą. Na wyjątki z tego może zezwolić naczelnik powiatu o ile będzie przyniesione zaświadczenie przewodnika rejonu linii grodzącej, na osobne łowienie.

6.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 kwietnia 1916 r. a jednocześnie znosi się rozporządzenie z dnia 3 marca 1916 roku.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1916 r.

Gubernator wojenny:
Barth,
generał-porucznik.

ROZPORZĄDZENIE

Cesarskiego Generał - Gubernatorstwa z dnia 7 marca 1916 r.

1. Niniejszem nakłada się sekwestr na znajdujące się na składach (poza leśnictwami) w tartakach i korytach rzek:

a) nieobrobione, lub tylko piłą albo siekierą obrobione drzewo użytkowe z przeszłorocznego lub dawniejszego porębu, którego zapas w pojedyńczym lub w kilku należących do jednego właściciela, razem wziętych, składach, przenosi 300 metrów kub., lub 9,700 stóp reńskich,

b) drzewo orzechowe (europejskie i nieuropejskie), drzewo nadmorskie, drzewo jesionowe, drzewo cellulozowe, drzewo spławne, dychty klejone, bez względu na ilość.

2. Wzbronionem jest rozporządzać zasekwestrowanym drzewem przez kupno, sprzedaż, lub w inny sposób, przerabiać je, użytkować, lub przenosić z jednego miejsca składowego na inne.

3. Do kupna zasekwestrowanego drzewa uprawniony jest tylko Wydział Surowców Wojennych w Warszawie, Gmach Banku Państwa, lub pełnomocnicy tegoż.

4. Deklaracye mają być składane do dnia 1 kwietnia 1916 r. w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Generał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policyi. Podstawą do deklaracyi są zapasy posiadane w dniu 1 marca. W deklaracyi muszą być wymienione:

1. Nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i numer domu deklarującego.

2. Określenie gatunku, ilości i miejsca składowego drzewa.

3. Wymiary długości, szerokości i grubości drzewa.

W formularze do deklaracyi można się zaopatrywać w Warszawie w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze Generał-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu.

Wszelkie zapasy drzewa, które były już deklarowane, podlegają ponownemu obowiązkowi deklarowania. Wydane dotąd świadectwa uwolnienia od sekwestru zostają uznane za nieważne; starania o nowe należy zwracać do Wydziału Surowców Wojennych, do d. 1 kwietnia 1916 r.

5. Od obowiązku deklarowania i sekwestru jest wyłączone:

Drzewo które z ramienia zarządu niemieckiego przeszło na własność prywatną.

6. Umotywowane piśmienne podania o zwolnienie drzewa od sekwestru, w celu handlu niem, lub przerabiania, należy składać, wraz z deklaracyą, lub później, w Wydziale Surowców Wojennych, poza Warszawą zaś u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policyi.

7. Kto przeciwko niniejszym przepisom wykracza, lub do wykroczenia namawia, albo pobudza, podlega karze więziennej do lat 5-ciu, lub pieniężnej do 10.000 marek, albo obydwum tym karom łącznie. Prócz tego towar zostaje mu odebrany bez żadnego odszkodowania.

Warszawa, dnia 7 marca 1916 r.

General-Gubernator
von Beseler.

Uwaga: Termin zgłoszonia zapasów drzewa zostaje niniejszem przedłużony do dnia 20-go kwietnia.

OBWIESZCZENIE.

Leży w interesie ludności, by o zdarzających się w pobliżu linii grodzącej napadach rabunkowych, zawiadamiali mieszkańcy natychmiast najbliższą straż lub przewodnika rajonu. Do schwycenia sprawcy służy to, gdy w zawiadomieniu można podać opis sprawcy albo podać, jakie łatwo rozpoznalne rzeczy skradzione np. książeczki z kas oszczędnościowych, paszporty i t. d.

Łódź, dnia 11 kwietnia 1916 r.

Gubernator wojenny:
Barth,
generał-porucznik.

Od Wydawnictwa.

P. P. Inserentów naszych zawiadamiamy niniejszem, że **w dniu 22 b. m.** o godz. 6 zrana ukaże się

Numer Świąteczny

„GODZINY POLSKI".

Ze względów technicznych pożądanem jest wcześniejsze zamawianie ogłoszeń do wyżej wspomnianego numeru.

WYKWINTNE **Obuwie**

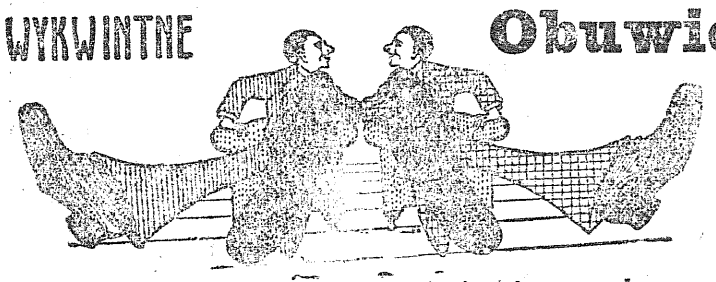

męskie, damskie, średnie i sportowe.

Wielki wybór najnowszych fasonów. 202—1-1

„Stefan" Warszawa, ul. ZŁOTA 35. Ceny wyjątkowo niskie.

Dla wygody Sz. Publiczności!!!

Z powodu nadchodzących świąt

Łaźnia

przy „Centralnych Kąpielach",

ul. Zachodnia 38,

czynną będzie od **czwartku d. 13 do niedzieli d. 23 b. m.** W celu zapobieżenia ścisku upraszamy o łaskawe wczesne zwiedzenie zakładu.

UWAGA: Bilety Stowarzyszeń będą w poniedziałek 17 i we wtorek 18 b. m **nie ważne.**

Specyalista
Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa 2, róg Piotrkow.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów)
Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-2

SPECYALISTA
Dr. S. LEWKOWICZ
Konstantynowska 12.
choroby zewnętrzne i włosów
Przyjmuje:
Panów 9 — 1, 6 — 8. | Panie 5 — 6.
239—12-5

Lekarz Dentysta
Feliks SEIDENGART
powrócił.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.
Łódź, Zawadzka 9.

Lekarz-Dentysta
S. Goldman
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadiewicza.
Przyjmuje codziennie
ŁÓDŹ, MIŁOSZA 12.
2 4—12-4

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN.
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

MYDŁO

funt **65** kop., hurtem taniej **u Szmalewicza, ul. Południowa 8.** 290—3-1

Nakładem Tow. Akc. Germania, Berlin.

Najlepsza książka do nabożeństwa dla żołnierzy polskich w polu i w lazaretach.

Nakładem naszym wyszła:

Książka do Nabożeństwa dla Katolickich żołnierzy armii za aprobatą kościelną.

52 strony, w oprawie kartonowej **15 fen.** z przesyłką **18 fen.**

Ceny hurtowe: 50 sztuk **7 M.**, 100 sztuk **13 M.**, 500 sztuk **55 M.**, 1000 sztuk **100 M.**

Powyższa książeczka jest polskiem wydaniem książki: **„Feldgesangbuch für die Kathol. Mannschaften des Heeres"**, wydanej oficyalnie przez urząd katolickich kapelanów wojskowych w Berlinie, co daje gwarancyę, że właśnie ta książeczka jest najodpowiedniejszą dla żołnierzy znajdujących się w polu, lazarecie lub w garnizonie.

Powyższą książeczkę do nabożeństwa polecamy najgoręcej księżom, którzy pełnią obowiązki duszpasterskie wśród żołnierzy mówiących po polsku

Oddział sortymentowy Tow Akc. nakładowego i drukarskiego **„Germania" Berlin S. 2, Stralauer Str. 35.**

Należność najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, na którego odcinku wypisuje się obstalunek.

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! Meble najtaniej nowe i używane, w duzym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romaszowskiego, Piotrkowska 116 I piętro front. 295—6-1

Nauczycielka, osoba solidna, poszukuje zaraz pokoju na lekcye, lub wygodnego pomieszczenia Oferty w administracyi dzien. „Godzina Polski", Łódź, Piotrkowska № 86 pod „Francuski". 301 - 1-1

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekpedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „dolnej" Godzina Polski, Cmielna 10. 87—1-1

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia: woźnego, lokaja, lub t. p. Pozostaję bez środków do życia. Posiadam chlubne świadectwa. A. Paczkowski, Senatorska № 15a m. 6. 290—3-1

Poszukiwane mieszkanie w śródmieściu z umeblowaniem, lub bez. Oferty w administracyi „Godziny" dla „K. S."

Planina nowe, uzywane tanio. Strojenie, reperacye, zamiana. Chodkowski, Mikołajewska 25. 296—3-1

Technik - Mechanik (ukończył specyalną szkołę, wieloletnia praktyka) pracował jako pom. Naczelnika w Depôt kolejowem, a w biurze technicznem, jako rysownik, w elekrowni — poszukuję posady. Ul. Nawrot 74 mieszk. 21. Wojewódzki. 228—1-1

Odpadki papierowe wszelkiego rodzaju, jako obcinki introligatorskie i drukarskie, odpadki tekturowe, stare gilzy papierowe i t. p. **nabywam po cenach dobrych.** Łask. oferty, lub adres, proszę złożyć w eksped. nin. pism. pod lit. „F. F. 100", 295—3-1

Rower mało używany, marki B. S. A. sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 265—1-1

Solidna, lat średnich osoba **poszukuje zarządu domem** na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą. Warszawa, Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Wykwalifikowany ogrodnik ubiera balkony, szczepi drzewka oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące. I. Gębalski, Pabianice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka. 117—10-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Rokiciu, gminy Brus, na imię Ignacego Woźniaka. 292—3-1

Zaginęła książeczka zapomogowa, wydana z dzielnicy VII, na imię Fajgi Fuks i paszport niemiecki, wydany w Łodzi na to samo nazwisko.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Błaszkach gub Kaliskiej na imię Ewy Majchrowskiej 300—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Błaszkach gub. Kaliskiej na imię Florentyny Lisiak. 299 - 1-1

Zaginął dowód nr. 30595 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera nr. 11. Zastrzeżenie zrobione. 297—3-1

---

400 pudów drzewa suchego, rąbanego dla piekarzy sprzedam. Łódź, Franciszkańska 25. W. Tyluński. 262—1-1

Inżynier

młody, z kilkoletnią praktyką ogólną,

potrzebny zaraz do **fabryki cementu w Zagłębiu.**

Znajomość niemieckiego pożądana. Zgłoszenia w języku niemieckim, wraz z podaniem warunków (bez podania warunków uwzględniane nie będą) do Adm. „Godziny Polski" Łódź, Piotrk. 86, pod lit. „A. Y.". 286—2-1

Chcąc w towarzystwie warszawskiem żyć
trzeba ubranym gustownie być,
— a gdzież gustownie zdobyć ubranie
zgrabnie skrojone, trwałe i tanie?...

Odpowiedź:

ŁADNY PROSTO! Warszawa, ul. S-to Krzyska 26.

Pierwszorzędny Magazyn Ubiorów Męskich

A. LACKIEGO

poleca wykwintne ubiory gotowe i na obstalunek

NOWO-SENATORSKA 4, WARSZAWA.

Przewóz mebli w wozach meblowych

SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu **do lub z**

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencyę w osiągnięciu zezwolenia na przywóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldinsti S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczakowej (Granicy)
w Nadbrzeziu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły. 119—1-1

Z korespondencyą i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

Do biura przedsiębiorstwa na Śląsku Pruskim poszukuje się

młodszego książkowego (buchaltera)

do prowadzenia rachunku bieżącego (konto-korrente)

i PANIENKI,

która pisze na maszynie systemu Stoewer i stenografuje po polsku i niemiecku.

Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.

Uwzględnia się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

„Bo—3-2

UMUNDUROWANIA w wielkim wyborze: dla uczącej się młodzieży wszystkich zakładów naukowych i **specyalny dział ubiorów sportowych** posiada

Magazyn krawiecki Bracia Pełkowicz

Warszawa, Senatorska 17, I-sze piętro-front. Telef. 96 50.

Uwaga: Towar dobry, robota solidna. Uwaga!

Ogłoszenie.

Plan projektowanej nowej ulicy nad Łódką pomiędzy Nowomiejską i Wschodnią będzie wywieszony do przejrzenia w biurze Wydziału budowlanego Magistratu od dn. 13 do 26 Kwietnia r. b.

Wszelkie piśmienne reklamacye osób zainteresowanych w sprawie tego planu mają być złożone Magistratowi do dnia 29 Kwietnia r. b.

Łódź, dn. 11 Kwietnia 1916 r.

MAGISTRAT

Schoppen.

Sensacyjny wypadek XX wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu **całkiem zadarmo**, jak moje **długoletnie ciężkie**

Cierpienie płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. — Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. — **B. Kolańska, Wrschowitz** obok **Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych.

Tydzień jak zażywam, a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmiejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne „Bóg zapłać" a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka i t. d. 231—10-1

Świeżianka

Mleczarnia
i
Kuchnia jarska

Warszawa, Nowosenatorska 8.

Przypomina podczas „Wielkiego Postu" o obiadach i kolacyach jarskich zdrowych, tanich, smacznych,

Sprzedaż detaliczna:

śmietanka,
śmietana,
słodkie i kwaśne mleko,
maślanka,
ser, 125—0
twarog,
jaja
świeże i gotowane.

Król - szwedzkiego medal Malmo 1914, 4 nagrody państwowe, 3 nagrody miejskie, 70 odznaczeń.

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

Pana Józefa Łasiorowskiego

b. dzierżawcę Malinowic, pod Będzinem, zamieszkującego obecnie w pow. Łaskim, proszę o **wskazanie** dokładnego **swego adresu** w administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 260—3-3

Papier gazetowy

na pudy do sprzedania Wiadomość w administracyi dziennika „Godzina Polski". 182—3-1